PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR. W WARSZAWIE I NA PROWINCJI

Nr. 12 (813) SOBOTA, DNIA 11 LUTEGO 1933 ROKU ROK XIII

Cartonnet zmienia tabelę rekordów świata

Sztafeta 7-ma w Innsbrucku

Pierwszy nasz start i pierwsze rozczarowanie - na mistrzostwach narciarskich F. I. S.

Legja (Warsz.) - A. I. K. (Sztokholm) 4:4. Sylwetka Pol-Juta bliskiego gościa Warszawy

W gronie 24-ch rywali do puharu Davisa

Innsbruck, w lutym.

Nigdy może Zakopane nie było tak często wspominane, jak tu, w Innsbrucku. Pozostawiliśmy niezatarte wspomnienie na uczestnikach owych zawodów FIS z r. 1929, przekazaliśmy je do tradycji potomnych jako wzór nieskazitelnej organizacji, gościnności i wszelkich cnót sportowych.

Jaskrawo występuje to zwłaszcza wobec niedociągnięć organizacyjnych kierownictwa tutejszego, a wywołanych w pewnym stopniu popłochem, jaki powstał wskutek fatalnej pogody; z drugiej strony jest to konsekwencja przerostu organizacyjnego, który stworzył tyle kółek, że nie mogą się one zazębiać.

Wielki zawód sprawiła też frekwencja. Przyjechało o wiele mniej ludzi niż liczono i Innsbruck stanął w obliczu klęski finansowej. Na ulicy słychać głosy różnych ludzi, że to oni będą musieli płacić aż deficyty organizacji, a to nie usposabia dobrze dla zawodów.

Rezultaty takiego stanu rzeczy są opłakane: mieszkamy w jednym z najgorszych hoteli, choć wiele lepszych stoi pustkami. Były one zarezerwowane dla szlachetniejszych gości, którzy... nie przyjechali.



TRZEJ ŚWIETNI NARCIARZE SZWAJCARJI
Feuz, Zogg i Graff w biegu zjazdowym i w slalomie zajęli czołowe miejsca obok Austrjaków.

Rumuni nie mają pieców w pokojach i oni jedni błogosławią panujące ciepło wiosenne.

Nadto organizatorzy pozwolili sobie na taki nietakt, że umieścili nas w głównej kwaterze hitleryzmu austrjackiego. Na szczęście nie odczuwamy wpływu tego „zbawczego" ruchu politycznego, ale nietakt pozostaje nietaktem.

Ułatwienia, które zrobiono gościom są fikcyjne. Poprostu przed zawodami podwyższono ceny, a potem niby to je obniżono w drodze łaski. Jednak o wiele taniej można było mieszkać w Innsbrucku przed zawodami.

Środki komunikacyjne mimo zniżek są droższe niż normalne dla tubylców. Jednem słowem Innsbruck uważał F. I. S. za złote jabłko, za co jednak los pokarał surowo: ...pogoda.

Pozatem w tutejszych urzędach nic nie wiedzą. Biuro prasowe ogranicza się do wydawania komunikatów propagandowych, a nie wie gdzie mieszkają zawodnicy, kto przyjechał. Oprowadzają zawodników po różnych stacyjnych miasteczkach i powodują spóźnienie na start, albo też zmuszają ich do ponoszenia zbędnych wydatków na pośpieszne środki komunikacji.

A wszystko ta pogoda. Ludzie chodzą smutni z barometrami i termometrem w kieszeniach i czekają na mróz i śnieg. A niebo płata figle. Nocą zsyła przymrozki, rankiem obiecujące chmury, potem przychodzi słońce, rozgrzewa wszystko, a deszcz dokonywa do reszty dzieła zniszczenia.

*

INNSBRUCK, 9.2. — Tel. wł. — Na Primernköpfl odbył się bieg zjazdowy do kombinacji przy świetnych warunkach śnieżnych w górnych partjach i przy mokrym wodnistym śniegu w dole. Trasa była łatwa. Przejechałem ją bez żadnego trudu i upadku. Wobec tego, że wszyscy zawodnicy znali ją na pamięć zdecydowała nie brawura, lecz poprostu smar na nartach. Komu niosło na dole, ten wygrywał. Taki np. Hauser, który stracił przynajmniej 15 sekund na upadku był trzeci, a wielu z tych, którzy przejechali górne partje w znakomitem tempie, było na dalszych miejscach.

Szwajcarzy znaleźli się zdecydowanie na czele. Młodziutki Prager, Zogg, Steuri i Furrer przejechali trasę wprost w porywającym stylu. Austrjacy mieli zły dzień, zwłaszcza, że na wyboistym torze nie umieli rozwinąć należytej szybkości. Przed panami pojechały panie i zryły tor tak bardzo, że większość panów wywracała się potem.

Panie: 1) Inge Lantschner 6:49.6, 2) Zogg (Szwajcarja) 7:10, 3) Paumgarten (Austr.) 7:36.2, 4) Wildinger (Włochy) 7:36.6, 5) Jeanette (Anglja) 7:50, 6) H. Lantschner (Austrja) 8:05. Różnica wzniesień 1.000 metrów.

Panowie: 1) Prager (Szwajcarja) 5:07, 2) Zogg 5:08.2, 3) Hauser (Austrja) 5:09, 4) Steuri (Szwajcarja) 5:13.8, 5) Furrer 5:16.6, 6) Feifer (Austrja) 5:17.2, 7) Zingerle 5:21, 8) Wolfgang 5:27, 9) Feuz (Szwajcarja) 5:30, 10) Gillardotti (Włochy) 5:32, 11) Seelos 5:32, a dalej Niemiec Deuber, Szwajcar Brab, Włoch Valle, Niemiec Bader, słynny Guti Lantschner i wreszcie pierwszy z Anglików Maxington.

St. R.



LANTSCHNER (AUSTRJA) KOŃCZY JAKO DRUGI BIEG ZJAZDOWY
podczas mistrzostw F. I. S. w Innsbrucku.



MAX BAEHR
czołowy bokser świata wagi ciężkiej; pogromca przez nokaut Schaafa.



FRANCJA — NIEMCY 6:3.
Moment z meczu hokejowego w Paryżu.



NA OSTATNIEJ STACJI GÓRSKIEJ KOLEJKI LINJOWEJ
zawodnicy polscy szykują się do pierwszego treningu w Innsbrucku, przed mistrzostwami narciarskiemi



ZDZISŁAW MOTYKA
najlepszy bodaj biegacz polski na nartach, mimo świetnej formy nie został wysłany do Innsbrucku, gdzie byłby groźnym niewątpliwie rywalem dla wszystkich asów zagranicznych.



ZAWODNICZKI POLSKIE
które odniosły na Makabiadzie gładkie zwycięstwo w biegu sztafetowym dla pań. Od lewej stoją: Oberlaenderówna, Enkerówna i bezkonkurencyjna narciarka żydowska — Schwarcbardówna.

Cartonnet

bije rekordy świata
Szamota na tandemie

PARYŻ, 9. 2. Cartonnet ustanowił dwa nowe rekordy światowe w stylu klasycznym: na 100 mtr. uzyskał on czas 1:13 (dawny rekord 1:13,6), na 200 metrów 2:42,6 (poprzedni rekord 2:44,6)

PRAGA, 9. 2. — Tel. wł. — We wtorek rozegrała drużyna Massachussets Rangers mecz z reprezentacją Czechosłowacji, odnosząc dwucyfrowe zwycięstwo 10:0. Czesi wystąpili bez graczy LTC.

AROSA 9.2. W turnieju o puhar, Davos pokonał Star (Lozanna) 9:0. Arosa — Wiener AC 3:2.

BERLIN, 9. 2. Bawiący w Berlinie w przejeździe do Cannes król szwedzki Gustaw rozegrał treningowy mecz tenisowy z Niemcem hiszpańskim Meyerem przeciwko parze Prenn — von Cramm. Wyników nie notowano.

FRANKFURT, 9. 2. Sześciodniówka frankfurcka stoi nadal pod znakiem rywalizacji par Rausch — Pijnenburg i Schön — Tietz.

Szamota nie odegrał żadnej roli w meczu sprinterów, podczas turnieju międzynarodowego z racji kongresu federacji kolarskiej w Paryżu. Natomiast jadąc na tandemie z Anglikiem Cozensem, pokonał w przedbiegu parę Michard — Richter, a w finale drugich o gumę uległ Honemanowi i Martinettiemu, którzy przedtem pewnie zwyciężyli Scherensa i Arleta.

Tabele najlepszych pływaków Europy ogłasza francuski tygodnik „le Miroir des Sports", umieszczając Bocheńskiego na 7-em miejscu przed Tarisem, Steinerem i Wannie. Czas Polaka wykazano 1 m. 0.4 sek. Niestety, oddawna nie powtórzył on tego wyniku.

Borotra zdobył ponownie tytuł mistrza Francji na kortach krytych, bijąc w finale łatwo de Buzeleta 6:2 4:6, 6:2, 6:1. W grze mieszanej zwyciężyła para Payot, Lesuer przeciwko parze Scriven Borotra 6:3, 6:4.

Dwie sensacje Pragi

Gościna hokeistów amerykańskich - Derby piłkarskie Sparta-Slavia

Praga, 6 lutego.

Pierwszy występ amerykańskiej drużyny Massachusetts Rangers w Pradze skończył się nienotowanym w dziejach hokeju skandalem i bójką graczy amerykańskich z hokeistami L. T. C. i publicznością. Kres tej niehomeryckiej walce położyła dopiero policja, która szybko znalazła się na zagrożonym odcinku i zlikwidowała całą awanturę.

Jak do tego doszło i co było powodem tych ekscesów?

Otóż głównym winowajcą, co również jednogłośnie stwierdza prasa tutejsza, był sędzia p. Porges (sędziował i nam w pierwszym dniu). W życiu nie widziałem jeszcze tak nieudolnego a zarazem stronniczo sędziującego arbitra.

Jak wiadomo, hokeiści amerykańscy grają bardzo ostro nadużywając gry ciałem. Nie podobało się to miejscowym zawodnikom, którzy rewanżowali się w podobny sposób. Sędzia odgwizdywał najdrobniejsze przekroczenia gości, patrząc równocześnie przez palce na najgrubsze nawet foule miejscowych, co denerwowało w wysokim stopniu Amerykanów.

Efektem tego było wzmożenie obustronnego rozbijania się, przyczem gracze amerykańscy, mając lepszą wprawę, wykonywali to z większem powodzeniem.

Momentem, który wyprowadził drużynę Rangers z równowagi było nieuznanie drugiej bramki.

Wybuch nastąpił w nieszczęsnej 13-ej minucie drugiej tercji, a nastąpił tak szybko, że nawet trudno osądzić kto rozpoczął tę bezprzykładną bijatykę. Hilliard i Langmaiden z jednej strony, Małecek i Peters z drugiej strony, byli pierwsi, którzy rozpoczęli bójkę. Do „boju", który toczył się w rogu boiska wmieszała się i publiczność. Na szczęście szybka interwencja policji zlikwidowała incydent.

Po kilku minutach zapanował spokój i gra rozpoczęła się na nowo początkowo bez dwu graczy amerykańskich, których sędzia na kilka minut wykluczył.

To, co potem nastąpiło, trudno nazwać grą; było to bowiem przeważnie wzajemne atakowanie się, względnie granie na czas, kiedy z powodu wykluczenia na boisku było mało graczy.

Również i drugi dzień nie był wiele lepszy. Obeszło się coprawda bez bójki, ale brutalnych faulów po obu stronach nie brakło. I tym razem sędzia p. Reissenzahn, choć o niebo lepszy od poprzedniego, nie zupełnie zadowolił. I on zbyt jeszcze nierównomiernie karcił przestępstwa graczy obu drużyn.

Oba spotkania, jak wiadomo, zakończyły się jednakowym wynikiem 1:0 (1:0, 0:0, 0:0) i 1:0 (1:0, 0:0, 0:0). O grze Amerykanów trudno wiele się rozpisywać, ponieważ przebieg obu spotkań nie był regularny. W każdym razie wyróżniają się oni niespotykaną szybkością, pewnością w jeździe i świetną grą ciałem. W grze główny nacisk kładą na akcje indywidualne, mistrzowsko przeprowadzane.

Gracze czescy naogół zadowolili. Dali się niepotrzebnie wyprowadzić z równowagi ostrą grą gości, co naturalnie ujemnie się odbiło na skuteczności ich akcyj.

Nakoniec zaznaczyć należy, że kierownik drużyny amerykańskiej wyraził swe ubolewanie z powodu zachowania się gracza Hilliarda, który był właściwym inicjatorem bójki.

Drugiem wielkiem wydarzeniem sportowem ubiegłej niedzieli w Pradze było spotkanie długoletnich rywali piłkarskich Slavii i Sparty o puhar zimowy. Slavia zwyciężyła 4:3 (2:1) zupełnie zasłużenie. Bramki zdobyli: Bradac 2, Junek i Puc po jednej dla Slavii, Silny (3) dla Sparty. Tym razem praskie derby miały przebieg spokojny, co tembardziej należy pochwalić, że na boisku żużlowem Sparty zupełnie rozmiękłem i oślizgłem, nie trudno było o zderzenia i kontuzje.

Niewątpliwie w dużej mierze przyczynił się do uspokojenia graczy gwizdek sędziego, który nawet najniewinniejsze zetknięcie się dwu graczy przeraźliwie odgwizdywał.

Pomimo to gra była wcale ciekawa i stała na wysokim poziomie, zwłaszcza ze strony Slavii, w tym dniu lepiej dysponowanej od swego przeciwnika. Wybijał się szczególnie znany internacjonał Svoboda, środkowy napastnik Slavii, pokazawszy grę godną najlepszych wzorów.

Natomiast Sparta zawiodła. Jej środkowy napastnik Braine (Belg) zbyt często awanturował się z obrońcami przeciwnika, na czem naturalnie całość gry czerwonych znacznie straciła.

Plany P. Z. L. A.

co do głośnej wyprawy węgierskiej lekkoatletów

Polski Związek Lekkoatletyczny prosi nas o stwierdzenie odnośnie wiadomości w sprawie wyjazdu naszych lekkoatletów do Budapesztu, że nie chodzi tu o studja wysyłanych zawodników, lecz jedynie o przeprowadzenie zaprawy zimowo - wiosennej w obliczu ciężkich spotkań międzynarodowych, jakie oczekują naszych lekkoatletów wczesnem latem.

Doskonałe warunki finansowe, zaproponowane przez Budapeszt, skłoniły zarząd PZLA do prowadzenia starań celem realizacji zamiarów wysłania czwórki naszych lekkoatletów do stolicy Węgier.

Jedynie wyjazd Ceizika został pomyślany jako uzupełnienie fachowej wiedzy lekkoatletycznej. Ceizik przejdzie paromiesięczny kurs lekkoatletyczny i główną uwagę zwróci na masaż.

Turniej łyżwiarzy słowiańskich, który miał się odbyć dn. 11 i 12 b. m. w Mor. Ostrawie został przełożony na 18 i 19.

Jednocześnie P. Z. L. odwołał mistrzostwa łyżwiarskie Polski, wyznaczone na ten sam termin. Jak wiadomo do Mor. Ostrawy istnieje możliwość wysłania Walasiewiczówny.

Z okazji swego walnego zgromadzedzenia, które odbędzie się dn. 11 i 12 b. m. w lokalu Z.P.Z.S., organizuje P.Z.L.A. t. zw. akademję w sali pracowników P.K.O., w czasie której rozdane zostaną zawodnikom nagrody zdobyte w r. ub.

Polski Związek Tow. Wioślarskich zgłosił kandydaturę swej reprezentacyjnej dwójki ze sternikiem (Braun, Ślązak, Skolimowski) do Wielkiej Honorowej Nagrody Sportowej za rok 1932-gi. Jak wiadomo już, ZPZS, zgłosił Walasiewiczównę, a PZLA — Walasiewiczównę z Kusocińskim. Decyzja zapadnie na zebraniu komisji nadawczej dn. 13-go b. m.

Próbne skoki

na terenie mistrzostw F. I. S.

INNSBRUCK, 9.2. — Tel. wł. — Pogoda nie sprzyja w dalszym ciągu. Odwilż i deszcz — jedynie wysoko w górach padał śnieg i chwycił mróz. To też jest prawie pewne, że poza dzisiejszym slalomem, który i tak jest przeniesiony na wysokość 2.300 metrów, w Innsbrucku odbędzie się tylko sobotni konkurs skoków do kombinacji, natomiast 18-ka i wielki konkurs niedzielny zostaną przeniesione do Seefeld o półtorej godziny jazdy koleją, lub do Pitzbüschl o 2 i pół godziny koleją.

Polacy wyjechali wczoraj do Pitzbüschl na trening skoków. Zebrało się tam przeszło 70 skoczków: Austrjaków, Niemców, Szwajcarów, Czechów, Włochów i Jugosłowian. Najlepszy skok oddał trener Włochów Norweg Sørensen 60 m. Polacy skakali znakomicie i zdecydowanie wybijali się na czoło zgromadzonej tu elity zwłaszcza, że świetny Szwajcar Chiogna upadł przy 49 metrach i został tak silnie kontuzjowany, że nie będzie mógł wogóle skakać. Dwu najlepszych zatem skoczków Szwajcarji, a może i Europy, odpadło od konkurencji — Chiogna i Kaufmann.

Stanisław Marusarz skoczył 58 i 59 m. z upadkiem. Bronek Czech z powodu defektu więżby przy nowych nartach dwa razy musiał cofać się z rozbiegu i w rezultacie skoczył bardzo ostrożnie 48 m. Łuszczek miał 53 i 54. Andrzej Marusarz 53 i 56. Jan Marusarz 42, Legierski 46, Kolesar 52 i 53.

Czesi wyraźnie się oszczędzali: Vrana 43, Lukas 42, Barton 52 i 51 z upadkiem, Cifka 38, Haftek 54. Dobrzy byli Włosi: Bellago 43, Zardini 49, Caneva 58 z upadkiem. Niemcy poza Kratzerem (58 m.) i Stollem (56 m.) słabi. Leupold skoczył 33, Müller 52, Bogner 43. Dobrzy Austriacy, którzy znali skocznię: Noel 58, Schroll 58, Dumpold 49, Bosio 49. Szwajcarzy: Maurer 54, Raymond 52, Lantschner 54.

Na terenie Warszawy

Do Robotniczego Podokręgu W. O. Z. P. N. zgłosiło się ostatnio cztery kluby, a mianowicie Samson, Górczanka Ząbkovia i Zenit. Ogółem w Podokręgu znajduje się 14 klubów, z tego 6 w kl. A i 8 w kl. B. Do klasy A należą Skra, Gwiazda, Marymont, Znicz i dwa kluby z eliminacji pomiędzy Czarnymi, Elektrycznością i Sarmatą. (a).

Doroczne Walne Zgromadzenie Skry Warszawskiej wybrało nowy Zarząd w składzie następującym: prezes p. R. Błaszczyk, vice-prezesi: Grzesik i J. Smosarski, sekretarz Krawczyk, skarbnik: Maciejewski, gospodarz — Rusek W., członkowie Zarządu: Zawadzki, Kalinowski i Piasecki.

Na stanowisko honorowego prezesa Skry wybrano dr. M. Michałowicza.

Lew został ponownie wybrany kierownikiem sekcji piłkarskiej Makabi warszawskiej.

Zimowy pierwszy krok zapaśniczy, rozegrany w Wraszawie, zgromadził w ringu 67 zawodników z Skry, Telegrafu, Prądu, Legji, Ymca i Elektryczności.

Wobec dużej ilości startujących zawody rozegrane zostały w dwóch terminach. Poziom sportowy tegorocznego pierwszego kroku zapaśniczego był bardzo wysoki, przyczem na szczególną uwagę zasługują zawodnicy robotniczych klubów Skry, Prądu i Telegrafu.

Wyniki finałowe: W wadze koguciej na wyróżnienie zasługuje Wojdak (Prąd), który kroczył od zwycięstwa do zwycięstwa, zapewniając sobie pierwsze miejsce, pokonawszy Wacławka (Iskra). W. piórkowa: Flak (Skra) pokonał po ładnej walce Szczebiewskiego (Telegraf) w wadze lekkiej dobry technik i silny fizycznie Warchoł (Skra) zwyciężył pewnie Frydrycha (Telegraf).

W. półśrednia: Michalak (Telegr.) uległ Korzeniowskiemu (Prąd); w. średnia: Wobec tego, że Syput (niest.), Bennbuchen (Prąd) i Kozerski (Świt) w finale ponieśli porażki, Komisja sędziowska zadecydowała, że o zwycięstwie rozstrzygnie najmniejsza waga. Na operacji tej najlepiej wyszedł Syput (niest.): w. półciężka: Izydorek (Legja), który wykazał dużo opanowania i ładny styl zwyciężył Chomika (Telegr.), w. ciężka Kościesza (Telegr.) pokonał Obzede (Ymca).

W ogólnej punktacji zwyciężył Telegraf 12 pkt. przed Skrą i Prądem po 9 pkt.; 4) Legja 3 pkt., 5) Ymca 2 pkt.; 6) Elektryczność 1 pkt. Sędziował p. Wacław Ziółkowski.

Z różnych dziedzin

Mistrzem akademickim w narciarstwie został Józef Lankosz (KTN, Lwów), który zwyciężył zarówno w biegu, jak i skokach do kombinacji podczas zawodów w Wiśle.

Skoki rozegrano w niedzielę około godz. 2-ej, mimo padającego deszczu. Oto ich wyniki 1) Lankosz Józef nota 222.3 skoki: 50,48.5, 2) Kozdruń Miecz. nota 204, skoki — 44,45, 3) Trojanowski Edw., nota 175.8, skoki — 34.39,5, 4) Sykała Tad. nota 170, skoki — 32,35,5, 5) Łamacz Karol nota 158.9, skoki — 32,31,5.

Wyniki biegu złożonego o mistrzostwo akademików polskich: 1) Lankosz Józef (KTN Lwów) ptk. 465,9; 2) Kazdruń Miecz. (TKN Kraków) pkt. 397.3; 3) Łamacz Karol (AZS Cieszyn) pkt. 396,6; 4) Trojanowski Edw. (AZS Cieszyn) pkt. 371,5; 5) Głodkiewicz Miecz. (TKN Krak.) pkt. 358.5. 6) Sykała Tadeusz (AZS Kraków) pkt. 294.8.

W strzelnicy gdańskiej odbył się mecz bokserski pomiędzy bokserami KS Gedania, a zespołem miejscowej Schupo. Mecz zakończył się zwycięstwem Schupo w stosunku 1:5. Dla Gedanji [illegible] w wadze piórkowej i Hirsch w lekkiej. Zawiódł natomiast w Gedani Hanske a Wyszecki zasłużył na zwycięstwo, aczkolwiek sędziowie przyznali mu zaledwie remis.

IKP walczy w nadchodzącą niedzielę we Lwowie w swym najsilniejszym, nieco wprawdzie zmienionym składzie (według kolejności wag): Pawlak, Leszczyński wzgl. Graczyk, Spodenkiewicz, Banasiak, Garncarek, Chmielewski, Kempa i Krenc. Przeciwnikiem IKP będzie reprezentacja Lwowa.

Dwa mecze bokserów warszawskiej Skody w Łodzi, w nadchodzącą sobotę ze Zjednoczonymi, a w niedzielę z Geyerem, obudziły duże zainteresowanie z uwagi na pierwszy od chwili barw i miasta start bokserów Cyranka, Seweryniaka i Pisarskiego na ringu łódzkim.

Walne zgromadzenie ŁKS-u wybrało prezesem ponownie płk. dypl. Eugeniusza Chilarskiego. Do zarządu weszli po.: dyr. Skibicki, nacz. Konopka, inż. Rau, Pfeifer, Goliński, prok. Zgliczyński, płk Harasymowicz, Wnukowski, Krachulec, inż. Kowalski, Lange i Szmulewski.

Szereg zawodów hokejowych między innemi i turniej o puhar p. wojewody pomorskiego, w którym miały wziąć udział drużyny: TKSZ Gedanii, Sokoła—Grudziądz, Pomorzanki—Wąbrzeżno i miejscowej Polonji i BTW, zmuszeni byli organizatorzy odwołać z powodu odwilży.

Mecz koszykówki Sokół I — Szkoła Pilotów, przyniósł zwycięstwo pierwszym w stosunku 67:22. W zespole pilotów grał Kwaśniewski, były gracz mistrzowskiej drużyny AZS-u poznańskiego. W przyszłym tygodniu rozpoczyna się turniej w koszykówce, który organizuje KPW Sparta.

Gniezno. Zawody bokserskie wygrała Stella (Gniezno) z Harc. Kl. Sport. (Jarocin) 11:5. Wyniki: Bździński wypunktował Koleckiego; Zaleski wygrywa na punkty z Szymczakiem; Suplicki ulega Gęstwie przez techn. k. o.; Śmiałowski przegrywa na pkt. do Jannuża; Sport zwycięża przez dyskwalifikację Komorowskiego; Walczak bije na pkt. Kaczmarka. Dołacki i Błaszczak remisują. Sytek (St.) i Olejniczak (St.) remisują. Sędzia p. Kubik (Inowrocław).

Walne Zgromadzenie W.K.S. Wawel w Krakowie po udzieleniu absolutorjum ustępującemu Zarządowi, wybrało następujący Zarząd: prezes generał Mond, wiceprezesi ppłk. Brożek, ppłk. Pawłowicz, mjr. Romanowski, sekretarze mjr. dypl. Zych i Matła, skarbnik mjr. Rosołowski, gospodarz por. Dziubanowski.

Ostatni dzień w Sztokholmie

Sederstroem bije Wittmana. Sukces mixta polskiego

SZTOKHOLM, 7.II. W ostatnim dniu turnieju tenisowego Legja — A. I. K. w stolicy Szwecji obie strony zdołały mimo wysiłków, przechylić szalę zwycięstwa na czyjąś korzyść. Jak było do przewidzenia najsłabszy z trójki Polaków Wittmann uległ Soederstroemowi 4:6, 4:6, 3:6.

Mimo że Szwed wygrał w trzech krótkich setach zwycięstwo to nie przyszło mu bynajmniej z łatwością, a częste wycieczki Polaka do siatki uczyniły mecz ten wyjątkowo interesującym.

Kiedy na kort wchodzili aktorzy ostatniego spotkania, pary Jędrzejowska, Tłoczyński i Thomason, Schroeder stan punktów przedstawiał się 4:3 dla gospodarzy.

Pierwszy set wypadł dla Polaków wręcz fatalnie. Słynne forhandy mistrzyni Polski bądź gasły na taśmie siatki, bądź padały o centymetry za linjami; Tłoczyński psuł też wiele, zarówno przy siatce jak w głębi kortu.

Do ostatecznego zatem zwycięstwa A. I. K. w stosunku 5:3 brakowało jednego tylko seta

Ale set ten nie przyszedł. W czasie pierwszych gier para polska pozbyła się początkowej tremy, weszła w uderzenie, zaczęła grać niemal bez błędu.

Odzwierciadla to wyraźnie wynik dwu setów następnych: 6:2 i 6:1 dla Jędrzejowskiej i Tłoczyńskiego.

Mimo to, wynik ostateczny wyprawy sztokholmskiej, jakkolwiek optymistyczny wzrokowo, w rzeczywistości nie przedstawia się różowo.

Wszak z pięciu gier rozegranych przez Tłoczyńskiego i Wittmanna, jedną tylko potrafił Tłoczyński rozstrzygnąć na swą korzyść. Trzy następne punkty są zasługą Jędrzejowskiej, dzięki jej zwycięstwu w dwu singlach i w grze mieszanej.

Po dwu dniach odpoczynku i treningów, Polacy startować będą w dniach 9 — 11 b. m. w Kopenhadze.

Mistrzostwa świata w tenisie stołowym ujawniły zupełną hegemonję Węgrów w tym sporcie.

Gra pojedyńcza pań. 1) Sipos, 2) Medyansky — obie Węgry, 3) Krebsbach (Niem.).

Gra pojedyńcza panów: 1) Barna (Węgry), 2) Kolar (Czech), 3) Glancz (Węgry).

Gra podwójna pań: 1) Medyansky—Sipos (Węgry), 2) Gal — Racz (Węgry), 3) Walterowa — Beseiska (Czechy).

Gra podwójna panów: 1) Barna — Glancz (Węgry), 2) Kelen — David (Węgry), 3) Liebster — Feyer (Austria).

Gra mieszana: 1) Medyansky — Kelen, 2) Gal — Glancz, 3) Sipos — Barna — wszyscy Węgry.

Japończycy, którzy dogonili, a nawet pozostawili za sobą w tyle Europę w wielu dziedzinach sportu, nie ustają w swym wyścigu. Ostatnio w Tokio zbudowano... sztuczne lodowisko i hokejowy team japoński nie będzie musiał jeździć do Davos, czy St. Moritz na zimowy trening.

Polski Związek Tenisa Stołowego został w ubiegłą niedzielę przyjęty w poczet Międzynarodowej Federacji. Jednocześnie z Polską przyjęta została również i Szwajcarja.

Drugie mistrzostwa Polski drużynowe w tenisie stołowym, a pierwsze indywidualne rozegrane zostaną w dn. 25 i 26 lutego we Lwowie. W tydzień później odbędą się w Łodzi pierwsze indywidualne mistrzostwa Polski dla pań.

Warszawa do PZTS-u nie należy, wobec kilkakrotnych nieudanych prób powołania do życia związku okręgowego. Wyłoniony obecnie z nieoficjalnej konkurencji drużynowy mistrz Polski udziału brać nie może.

Robotnicza reprezentacja bokserska Polski została zaproszona przez Związek Niemiecki na rozegranie dwutygodniowego turnieju w Rzeszy Niemieckiej. W skład turnieju wchodziłoby osiem spotkań. 17 marca w Hannowerze, 10 marca w Burmerharen, 21 marca w Brunświku, 23 marca w Bernburgu, 25 marca w Krimmidzschau, 26 marca w Zwikau, 28 marca w Görlitz, 30 marca w Weisswasser.

Ekspedycja polska składać się będzie z pełnych dwóch drużyn. Eliminacyjne zawody przed tournee do Niemiec rozegrane zostaną w Warszawie pod koniec lutego r. b. Do eliminacji zostali dopuszczeni bokserzy Skry, Gwiazdy, Elektryczności z Warszawy i Grafiki lwowskiej. (a)

Baczność, tu P. O. S.!

ODPOWIEDZI NA PYTANIA SKIEROWANE DO PUWF. I PW.

P. St. Kowalski. Ćwiczenia, przewidziane regulaminem Państwowej Odznaki Sportowej, podzielone są na 6 grup. By uzyskać odznaki, trzeba wybrać po jednem ćwiczeniu z każdej grupy i osiągnąć w nim przewidziane dla danego wieku i danej płci minimum. Wybór ćwiczeń wewnątrz poszczególnych grup jest zupełnie dowolny.

Wybrane ćwiczenia nie muszą być przerabiane ani w ciągu jednego dnia, ani nawet jednej „próby". Można rozłożyć ich wykonanie na cały okres dwuletni. Można w szczególności odbyć w zimie próby narciarskie i łyżwiarskie, a w lecie pozostałe. Trzeba tylko po odbyciu każdego ćwiczenia brać od uprawnionej do tego instytucji pod której kontrolą daną próbę odbyto, zaświadczenie, które się potem przedstawi tej komisji próby, do której wniesiono zasadnicze zgłoszenie, i na podstawie protokułu której ma się P. O. S. otrzymać. Przedstawienie takiego zaświadczenia uwalnia od odbycia podczas „pełnej" próby ćwiczeń z odpowiednich grup.

P. St. Urbanik. Z uwagi na zasadę wszechstronności, nie wolno się zgłaszać do dwu podobnych ćwiczeń z różnych grup, np. pływania i w I, i w III i w V grupie biegów łyżwiarskich i w III i w V grupie i t. p. Jeśli się więc wybrało np. pływanie w grupie I, to w III i V muszą być przerobione ćwiczenia inne.

P. Alfred Kalabis. Kandydat do Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego musi obowiązkowo posiadać P. O. S. Jest to jednym z warunków przyjęcia do tej uczelni. Posiadanie P. O. S. kandydatów do Szkół Podchorążych jeszcze nie obowiązuje, ale warunek taki ma być jednak w najbliższym czasie wprowadzony.

P. St. Śmiech. Jako wynik wdal i wzwyż bierze się przeciętną z wyników uzyskanych z odbicia lewą i z odbicia prawą nogą. Rzuty liczy się, dodając odległości rzutu prawą i lewą ręką. Wyniki skoku z odbicia jedną nogą i rzutu jedną ręką nie mogą być niższe aniżeli 1/3 wyniku przewidzianego dla obu nóg lub rąk.

Takie warunki wprowadzone są ze względu na zasadę harmonijnego i wszechstronnego rozwoju, na jakiej oparty jest cały regulamin P. O. S.

P. Cz. Kopera. W roku 1931-ym zdobyto w Polsce 20.000 odznak. Ścisłego zestawienia statystycznego za rok 1932-gi jeszcze niema, można jednak twierdzić na podstawie ogólnych obliczeń, że odnośna cyfra przekracza 100.000. Najwięcej odznak zdobyto w wojsku i w szkołach średnich.

Określenie „próby" a nie „zawody" uzasadnione jest tem, iż pojęcie współzawodnictwa jest zupełnie wyeliminowane. Ustalenie kolejności wyników, uzyskanych przez kandydatów do odznaki, jest niedopuszczalne taksamo jak nagradzanie tych, którzy najlepsze wyniki osiągnęli. Komisja ogranicza się do stwierdzenia, czy dany kandydat wypełnił minimum czy też nie. W jakim stopniu on te minimum przekroczył jest zupełnie obojętne.

Gry sportowe w Krakowie

Siatkówka kobieca: YMCA — Sokół 2:0, Sokół — Cracovia 2:0, YMCA — Cracovia 2:0; męska: w mistrzostwach zimowych okręgu wyniki były nast.: Cracovia — AZS 30:19, Wawel — Skawinka 30:13 (15:1), Cracovia — Skawinka w. o.

Koszykówka: w turnieju o puhar kpt. Krączkiewicza Cracovia pokonała AZS 34:13 i Sokół 38:20, YMCA — Garbarnia w. o. Wisła wygrała z Wawelem 30:23, YMCA zaś z Wawelem 42:25, YMCA — AZS 46:13, Wisła — Sokół 19:14, YMCA — Cracovia 33:21.

Pingpong: Wisła — Samson 4:3, Wisła — Makkabi 7:0. Wisła prowadzi bezkonkurencyjnie i żadna drużyna nie zdoła jej wydrzeć mistrzostwa okręgu. Na czele drużyny stoją Szumilas i Kopf, którzy w mistrzostwach drużynowych nie przegrali dotychczas ani jednej partji. W słabszej formie jest natomiast Stefaniuk, Herbst i Zak.

12 lutego rozpoczyna się Turniej Koszykówki, urządzany corocznie przez Sokół krakowski. Turniej jest najpoważniejszą imprezą zimową w grach sportowych i w zakresie koszykówki ma podobne znaczenie jak w Warszawie Turniej Ośrodka W. F. W r. b. liczyć się należy z udziałem około 30 drużyn. Czołowe kluby okręgu wystawiają po 3 — 5 dziesięcioosobowych zespołów. W roku ubiegłym zwyciężyła w finale Cracovia I nad Cracovią III, dwa lata temu Sokół przed Cracovią II. W r. b. liczyć się należy z zajadłą i równorzędną walką Cracovii z YMCA. Ze względu na absencję Lubowieckiego większe szanse ma YMCA.

Pewną wskazówką pod tym względem jest wynik spotkania powyższych drużyn z Turnieju o puhar kpt. Frączkiewicza. Zwycięstwo Imki było tam nieco zbyt wysokie, lecz drużyna wykazała najwyższą klasę techniczną.

Nowy podokręg KOZGS'u powstale w Tarnowie dzięki inicjatywie znanego działacza kpt. L. Frączkiewicza. Do nowej placówki gier sportowych zgłosiły przystąpienie kluby: „Samson", Żyd. Mł. Sport., „Metal", „Sokół", „Gwiazda-Sztern", „Jutrzenka" i „Tempo".

Zespół pingpongowy „Hasmonei" lwowskiej rozegra w b. m. spotkanie z „Wisłą" w Krakowie. Drużynie wicemistrza Polski (Schenkmann, Löwenherz, Fichtmann, Ehrlich, Kühl) przeciwstawia czerwoni nast. skład: Szumilas, Kopf, Herbst, Mianowski, Stefaniuk; należy się liczyć ze zwycięstwem mistrza Krakowa.

18 i 19 rozegrany będzie „Turniej Asów Koszykówki" organizowany przez YMCA o nagrodę przechodnią Senjorów YMCA. Do udziału w turnieju zaproszono (prócz gospodarzy) Cracovię, Wawel i Wisłę.

Stefaniuk, najlepszy gracz sekcji t. sp. „Wisły" przeszedł do Cracovii".

Plattensteiner (Cracovia), czołowy pływak Krakowa w stylu grzbietowym, opuszcza Polskę i wraca do rodzinnego Linzu (Austrja Górna).

Klęska sztafety polskiej

Szwedzi triumfują w Innsbrucku przed Czechami. Nasza osada wyprzedzona nawet przez Włochów

Insbruck, 7 luty

Zaciskamy zęby z wściekłości i z poddaniem przyjmujemy katusze, na które skazują nas organizatorzy: niepewne jutro, brak wszelkich informacyj i piekielne wprost warunki atmosferyczne. Innsbruck obliczony na wielkie zarobki, wielkie frekwencje nie chce się pogodzić z myślą, że może je stracić, bo niema zupełnie śniegu.

Zamiast przenieść biegi wyżej, gdzie publiczność nie przyjdzie, ale gdzie możnaby od biedy jeździć jeszcze na nartach, trzyma się ustalonych met, gdzie śniegu niema ani na lekarstwo. Przy biegu sztafetowym przez całą noc zwożono wózkami śnieg na trasę, usypano na bezśnieżnych polach wąską grobelkę mogącą pomieścić z trudem jednego zawodnika i rozsypującą się z pod jedną parą nart. A że takich nart przeszło 40, więc można sobie wyobrazić jak wyglądała ta trasa pod koniec. Bo organizatorzy, aby sobie ułatwić zadanie, skasowali 4 pętle biegu sztafetowego i przeprowadzili go na jednej. Ale tłomaczenie, ich, że zrobili to dla zawodników, jest skandaliczne: na wszystkich bowiem pętlach było tyle samo śniegu t. zn. wcale. Zrobili to, bo nie zdążyliby zwieźć śniegu na całe 40 klm.

Od czasu odwilży i ulewnych deszczów bylibyśmy nastrojeni pesymistycznie. Trasa taka nie nadaje się dla naszych zawodników. Przejście jej wymaga nie zwykłej siły i ciężaru. Nasza lekka drużyna traciła w tych warunkach przynajmniej połowę szans. Płaski teren z lekkiemi podbiegami i zjazdami w fatalnych warunkach (goła ziemia i woda) zamieniał się na 10 klm. ciągłego podbiegu, bo narty nie niosły wdół zupełnie. Była to narciarska gimnastyka, walka z kijami i nartami, a nie bieg narciarski. Na domiar złego nasmarowaliśmy źle narty za grubo klistrem i parafiną, i nie chciały one wcale nieść. Berych coprawda szepnął następnym, by dać więcej parafiny, ale nie w tem tkwiła tajemnica: trzeba było smar zetrzeć i smarować na nowo. A o tem dowiedzieliśmy się już po biegu.

Przed biegiem nadrabialiśmy jeszcze miną i łapczywie chwytaliśmy słowa uznania, które padały z ust fachowców, że jesteśmy faworytami na drugie miejsce, z Niemcami i Czechami. Przeczuwaliśmy, że to jest nieprawda. Po i w czasie biegu pociechą nam były już tylko słowa współczucia Czechów (łatwo im przychodziły), bo byli drudzy i niezrozumienia dla słabej naszej formy ze strony innych narodów.

Smutne jest to, że liczono się z nami poważnie i zawiedliśmy wszystkich na całej linji. Jeśli nie nadejdzie rehabilitacja w 18 klm. i w skokach, straciliśmy zupełnie opinję! A jeśli nie spadnie śnieg i nie zmienią się warunki, mowy być nie może o lepszych wynikach w biegu 18 klm, niż w sztafecie, przy drużynie tak słabej fizycznie i lekkiej, która wygrywała dotąd tylko dzięki technice.

Perspektywy są smutne. Pozostają tylko skoki.

Start sztafety o godz. 13 nastąpił w Lans, miejscowości położonej o 9 klm. za Innsbruckiem. Poprzez wąską ścieżynę wraz z 10 innymi jako pierwszy ruszył Berych. Na pierwszym zjeździe po 200 mtr. widać było że mu start się nie udał; był na czele drugiej grupy; pierwszą prowadził Niemiec Motz i Szwed Hedlund.

Ale już na zjeździe Berych doszedł w pięknym stylu do pierwszej grupy na trzecie miejsce. Nie na długo. Po dwu kilometrach zaczął słabnąć i gdy na 2 klm. przed metą wynurzyła się sylwetka Szweda, a potem zwarta grupa, złożona z Niemca, Czecha, Austrjaka i Włocha, długo czekaliśmy na Polaka. Myśleliśmy już, że złamał on nartę, ale nie—przyszedł z 7 minutami opóźnienia, zmęczony tak, że nie mieliśmy serca powiedzieć mu słowa wyrzutu. Dał z siebie wszystko, był słaby, gdyż cały sezon jego był słaby, a warunki sprzysięgły się specjalnie.

Może Jan Marusarz lub Legierski byliby lepsi, to prawda, ale napewno nie uratowaliby sztafecie nawet szóstego miejsca. Pod sam koniec dał się Berych jeszcze wyminać Węgrom i omal że nie dojść — Jugosłowianinowi. Miał on najsłabszą lokatę wśród Polaków — bo ósmą.

Stanisław Marusarz — miał najlepszą. Bardzo prędko doszedł on Węgra i usadowił się na siódmem miejscu, z którego już nie zeszliśmy do końca. Miał on szósty — najlepszy wśród Polaków czas.

Bronek Czech tak jak i wszyscy początkowo szedł doskonale, potem osłabł wyraźnie na ostatnim podbiegu, a na płaskiem stracił znów parę sekund. Skupień idąc po najgorszej trasie, robił też co mógł, omal nie zemdlał na mecie, ale jeszcze bardziej pogorszył czas naszej sztafety.

Wszyscy zawodnicy skarżyli się na smary, na straszną trasę, która równała się drodze krzyżowej. Porażki, lojalnie, nie tłomaczyli — bo wszak trasę tę przebywali wszyscy.

Trzeba jeszcze dodać, że nie można porównywać czasów poszczególnych etapów i ustalać klasyfikacji indywidualnej. Etap pierwszy, drugi i t. d. różniły się między sobą niezmiernie, mimo że trasa była ta sama. Na pierwszem były jeszcze ślady śniegu, potem już tylko woda i błoto.

Nie ulega również wątpliwości, zostało to stwierdzone ponad wątpliwość, że Austrjacy i Niemcy skracali sobie trasę, zwłaszcza na ostatnim etapie, gdy widzowie uciekli już z posterunków.

Dziwnym zbiegiem okoliczności, te punkty kilometrowe na których można było bez trudu skrócić sobie drogę (np. na 5 i 8 klm.) były bez żadnej kontroli. Na trasie rozstawili Niemcy około **500** „kibiców", którzy prowadzili biegaczy skrótami, zwłaszcza ostatniego Leupolda, najsłabszego wśród Niemców, który jednak dzięki temu osiągnął najlepszy czas, i oni to wybierali skróty po ich wystudjowaniu, Austrjacy nie potrzebowali tych przewodników, bo znali trasę na pamięć.

Znakomicie szli Szwedzi, którzy byli klasą dla siebie. Czesi stracili drugie miejsce w pierwszym etapie wskutek wypadku Simunka, któremu narta uwięzła w jakiejś koleinie, z czego skorzystał Motz i wyprzedził go, ale Novak, a zwłaszcza wspaniały Barton wyprzedzili wszystkich, a Musil omal nie przegrał do Austrjaków, którzy na ostatnim etapie zupełnie bezczelnie biegli sobie naprzełaj. Czesi byli od nich o klasę lepsi.

Zawiedli Niemcy, z których tylko Motz był wysoką i „rzetelną" klasą. Nadzwyczaj dobrze wypadli Austrjacy, którzy jeszcze niedawno dostali porządnie w skórę od Niemców. Powody wyłuszczyłem powyżej.

Miłą niespodzianką byli Włosi, biegnący z wielkim temperamentem i energją. Niemiłą — Polacy. H.D.W. na poziomie normalnym. Pobiliśmy „aż cztery państwa": Jugosławję, Węgry, Rumunję, Bułgarję. Lepiej było do nich przegrać. Toby była przynajmniej sensacja wytłomaczalna tylko jakiemiś nadnaturalnemi wynikami. A tak wszyscy mówią tylko, że jesteśmy wogóle bardzo słabi....

St. Rothert.



GRUPA NARCIARZY NIEMIECKICH W INNSBRUCKU.
Od lewej: Ponn, Warg, Reschr, Neuner, Stoll, Schmidt, Heckel i Henkel.



NAJLEPSZY ZJAZDOWIEC EUROPY.
Austrjak Hauser zajał w Innsbrucku 1-sze miejsce w b. zjazdowym i 3-cie w slalomie.



DWIE FRANCUZKI
Goldschmid, mistrzyni kortów krytych i Freville.

Szczegółowe wyniki

sztafety 4 x 10 klm.

Wyniki oficjalne biegu sztafetowego 4 x 10 klm. były następujące: 1) Szwecja — 2 godz. 49 min. 4 sek., 2) Czechosłowacja 2:57:34.5 sek., 3) Austrja 2:57:51.4 sek., 4) Niemcy 2:58 min., 5) Włochy — 3:01:28.2 sek., 6) Czechosłowacja (drużyna niemiecka) 3:08:24.4 sek., 7) Polska — 3:14:17.8 sek., 8) Jugosławja — 3:19:43.6 sek., 9) Węgry— 3:27:08 sek., 10) Rumunja — 3:36:56.4 sek., 11) Bułgarja 3:44:17.6 sek.

Poszczególni zawodnicy polscy przebyli swój dystans 10 klm. w następujących odcinkach czasu: Berych — 50 min. 57 sek., Marusarz — 46 min. 6 s., Czech — 47 min. 22 sek., Skupień — 49 m. 52 sek.

Nadmienić tu trzeba, że wszyscy biegli po tej samej trasie, a nie jak pierwotnie planowano — po różnych.

*

Wyniki poszczególnych zawodników wg. kolejności czasów były następujące: 1) Utterström (Szw.) 41.17.2, 2) England (Szw.) 42.03.8, 3) Leupold (Niem.) 42.41.8, 4) Hedlund (Szw.) 42.49.4, 5) Bergström (Szw.) 42.50, 6) Barton (Czech.) 43.05.6, 7) Motz (Niem.) 43.27, 8) Simunek (Czech) 43.29.8, 9) Paumgarten (Austrja) 43.31, 10) De Zulian (Wł.) 43.48.8.

Czas najlepszego Polaka — A. Marusarza lokował go na 19-em miejscu, przyczem w sztafetach lepszych gorsi od niego byli: Musil (Cz.), Bonn (Wł.) i trzej Niemcy z H.DW.

Zakończenie Makabiady

Reprezentacja sportowców żydowskich z Polski ponownie odniosła duży sukces, zdobywając mistrzostwo Makabiady Zimowej.

Nie jest rzeczą przypadku, że Polacy triumfowali w Palestynie i Zakopanem. Dobrze przygotowana reprezentacja przed głównemi Igrzyskami była skoszarowana w specjalnych obozach treningowych i to wydało swoje plony. Inne reprezentacje państwowe, które przybyły do Zakopanego, nie miały tego przygotowania, to też zajęły one dalsze miejsca.

Aura niedopisała niestety Makabiadzie Zimowej i z tego powodu odwołane zostały najciekawsze konkurencje jak Slalom, turniej hokejowy i skoki. W hokeju rozegrane zostały dwa mecze Polska — Rumunja 2:0, Austrja — Rumunja 3:0, ale nie zostały one oficjalnie punktowane.

Ogólny wynik punktowy Makabiady Zimowej w Zakopanem jest następujący: 1) Polska 131 pkt., 2) Czechosłowacja 32 pkt., 3) Austrja 14 pkt., 4) Rumunja 8 pkt.; Jugosławja, Norwegja, Niemcy bez punktów.



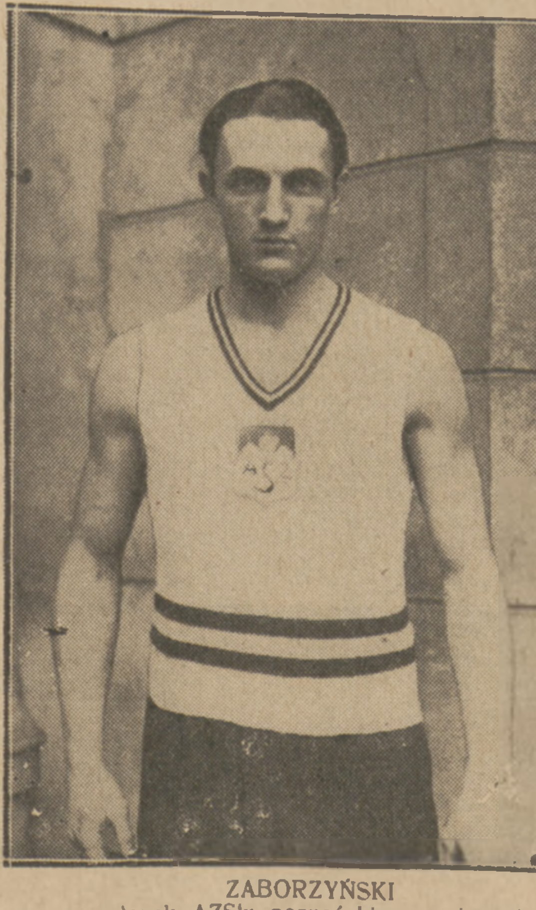
PIERWSZA ZMIANA SZTAFETY
podczas Makabiady w Zakopanem. Szönfeld, znany waterpolista, odbiera sztafetę od Katza.



BOKSERZY WARSZAWSCY W ŁODZI.
Od lewej: Piestrzyński (ŁKS.), Głowacki (Skra), Klimczak (ŁKS.), Wutkowski (Skra).



SZTAFETA 5×10 KLM. NA MAKABIADZIE.
Uczestnicy siedmiu zespołów ruszają ze wspólnego startu. Prowadzi Datner (Żywiec), który utracił pierwsze miejsce dopiero na ostatnim kilometrze, z powodu pęknięcia wiązania u narty.



ZABORZYŃSKI
członek AZS'u poznańskiego, osiągnął podczas zawodów w hali b. dobry wynik w skoku wwyż — 183 cm. Nadmienić trzeba, że Zab. jest równocześnie dobrym bokserem w. ciężkiej.



JÓZEF SPYCHAŁA.
trener - amator i czynny zawodnik K. S. „Cegielski". Doskonałej pracy instruktorskiej Spychały zawdzięcza drużyna H. C. P. zdobycie mistrzostw Poznania w zapasach i dźwiganiu ciężarów.

Anglja-Niemcy-Australja-Japonja?...

Która z tych potęg tenisowych stanie do finału międzystrefowego przeciw Ameryce

Puhar Davisa, najbardziej popularny i niewątpliwie największy turniej sportowy świata będzie w roku bieżącym obchodzić 34-tą rocznicę swych narodzin. Biorą w nim udział mimo kryzysu ogólnoświatowego, dosłownie wszyscy.

Co do słabo liczebnie reprezentowanej t.z w. strefy amerykańskiej kwestja przesądzona jest już zgóry. Wiadomo, że drużyna U. S. A. i tylko ona może tam triumfować.

Dużo natomiast ciekawiej przedstawia się sprawa ze strefą europejską, której tabelkę widzimy obok.

W pierwszej zatem rundzie grać będzie osiem par, z których jedną stanowi Polska z Holandją. Przypatrzmy się teraz, które z pośród tych szesnastu państw wejdą, według wszelkiego prawdopodobieństwa, do drugiej rundy.

Finlandja oraz Indie mają mniejwięcej równe szanse. Potężnym atutem Finów jest jednak własny teren, oraz pierwsza rakieta tego kraju Grahn, który zwłaszcza u siebie w domu jest graczem niezmiernie trudnym do pokonania. Tak więc Hindusi, nawet z Madan Mohanem na czele powinni zostać wyeliminowani w Helsinki.

Anglja w swym pochodzie do finału, na groźnego naprawdę przeciwnika natknie się jedynie w pierwszej kolejce. Hiszpanie Maier i Alonzo u siebie w domu, wobec pełnej temperamentu widowni, są groźni dla każdego przeciwnika. Szanse południowców zwiększa jeszcze fakt, że istnieje możliwość niewystawienia przez Anglików Austina, który przechodził obecnie ciężką chorobę.

Mimo to należy przypuszczać, że talent Perryego w singlu, a wraz z Hughesem w doublu — powinny jednak wystarczyć do pokonania Hiszpanów choćby 3:2.

Mecz Belgja — Austrja jest przesądzony zgóry. Lacroix i van Zuylen, mimo własnego terenu, będą się musieli ugiąć przed klasą takich rakiet, jak Matejka i Artens zapewne w stosunku 0:5.

Spotkanie Italja — Jugosławja, jeżeli dostarczy większych emocyj, to chyba raczej politycznych niż sportowych. Stefani jest graczem tej klasy, że w walce z nim ani Kukuljewic ani Schäffer nie będą mieli absolutnie nic do powiedzenia.

Gorzej już przedstawia się sprawa z partnerem pierwszej rakiety Italji. Nad Palmierim ciąży bowiem ex-zawodowstwo, które jakoby dyskwalifikuje tenisistę w walkach o puhar Davisa. Rado zapewne jednak wystarczy, aby zdobyć na Jugosłowianach konieczne do zwycięstwa punkty.

Egipt ze znanym nam z międzynarodowych mistrzostw Polski Grandguillotem nie będzie miał nic do powiedzenia w walce z taką potęgą jaką reprezentują dzisiaj zeszłoroczni finaliści puharu Davisa Niemcy z Crammem i Prennem. Wynik 5:0 pewny.

Mecz Polska — Holandja interesuje nas, rzecz jasna, więcej niż inne. Niestety, na mocy regulaminu Puharu Holandja ma prawo żądać rozegrania tegorocznego meczu u siebie, ponieważ rok temu walczyła u nas. Niższy nasz numer w tegorocznej kolejności państw na liście rozgrywek w tym wypadku na nic się nam nie przyda.

Holandja, to przedewszystkiem Timmer. Sądząc według ostatnich wyników, gracz ten reprezentuje ponownie wysoką klasę. Sekundować mu będzie Lembruggen, ewentualnie w doublu młody i ambitny Koopman.

U Polaków wchodzą w rachubę czterej gracze: Hebda, Tłoczyński, M. Stolarow i ewentualnie Wittmann. Który z nich zostanie ostatecznie desygnowany, zależeć to będzie przedewszystkiem od ich formy w okresie przed spotkaniem. Zresztą sprawa doboru singlistów nie powinna przedstawiać jakichś większych trudności, zwłaszcza, że po Rivierze, po turnieju z Niemcami, oraz treningu z Najuchem forma Polaków będzie, jak na wczesną porę roku, wyjątkowo wprost skrystalizowana.

Jak zwykle tragedją naszej drużyny jest gra podwójna. Pod tym bowiem względem niestety nie postąpiliśmy ani kroku naprzód; lekko, czy z trudem, ale ostatecznie doubla z nikim poważniejszym jeszcze nie wygraliśmy.

Tak więc w meczu tym o ostatecznym wyniku zadecyduje niewątpliwie wynik spotkań z Timmerem. Jeśli uda się go ponownie pokonać choćby jednemu z Polaków, mecz powinniśmy rozstrzygnąć conajmniej 3:2 na swoją korzyść, na co zresztą mamy pełne prawo liczyć.

1		Grecia
2		Rumunja
3		Monaco
4		Czechosł.
5	Finladja	
6	Indje Br.	
7	Hiszpanja	
8	Anglja	
9	Belgja	
10	Austrja	
11	Włochy	
12	Jugosławja	
13	Egipt	
14	Niemcy	
15	Polska	
16	Holandja	
17	Dania	
18	Irlandja	
19	Węgry	
20	Japonja	
21		Norwegja
22		Australja
23		Afryka Poł.
24		Szwajcarja

Danja, walcząca w pierwszej turze z Irlandją, dążyć będzie wszystkiemi siłami do przywrócenia swej potęgi z przed lat. Pierwszym krokiem do tego był powrót do amatorstwa słynnego Axela Petersena, pamiętnego z meczu Polska — Danja w Warszawie. Jego ówczesny partner Ulrich jest nadal czołową rakietą swego kraju, a wielką przyszłość rokują partnerowi Jędrzejowskiej z turnieju Ocens Clubu, młodemu Jacobsenowi, który jesienią potrafił zmusić do kapitulacji Tildena.

Z Petersenem, czy bez niego, Danja powinna Irlandję zwyciężyć u siebie w domu choćby 3:2. Groźnym jest tylko olbrzymi Rogers, natomiast co do podstarzałego 54-letniego Mc Guire kwestja zdaje się być przesądzona.

Synowie Słońca — Japończycy trafiają w pierwszej kolejce na Węgrów. Trudno przypuszczać, aby słynny ale już niemłody Kehrling, oraz Bano i Gabrowitz w najlepszej swej formie mogli sprostać talentowi i przysłowiowej regularności Nunoi, Satoh i Miki.

Notabene „żółte niebezpieczeństwo" będzie tym razem o tyle groźniejsze niż w latach ubiegłych, że mistrz Japonji Nunoi znany jest światu jedynie z wyników osiąganych w swej ojczyźnie. Wiemy o nim jednak bardzo wiele; między innemi to, że zwycięża znanego w Europie i umieszczonego na liście 10-ciu najlepszych tenisistów, swego rodaka Satoh!

Tak więc w drugiej rundzie, według naszych przypuszczeń, oprócz czterech par, które wkraczają dopiero wtedy do walki, powinny się spotkać: Finlandja z Anglją, Austrja z Italją, Niemcy z Polską i Danja z Japonją.

Z nowych sił ze startu ruszą znajdujące się u szczytu tabeli Grecja i Rumunja. Po zajściu wątpliwej zresztą wartości gwiazdy Mishu, pierwsze skrzypce gra teraz w Rumunji Poulieff i znany hokeista Cantacuzene. Przypuszczać jednak należy, że nie będą oni mieli wiele do powiedzenia wobec czołowej rakiety Grecji Garangiotisa, który już dwa lata temu pobił doskonałych Austrjaków Artensa i Matejkę, oraz niewiele mu ustępującego Zerlendiego.

Walka Monako z Czechosłowacją jest zgóry przesądzona na rzecz naszych sąsiadów. Mentzel Siba i Hecht, nie mówiąc o doublu, wywiozą zapewne wszystkie 5 punktów z małego księstwa, w którym pewną klasę reprezentuje jedynie Landau.

W dalszych grach tej rundy Anglja bez trudu pokona Finów, ale Austrja stoczy trudną walkę z Italją. Licząc się jednak z tem, że Palmieri nie będzie mógł brać udziału w grach o puhar, Austrjaków mimo gry na obcym gruncie uważać należy raczej za faworytów.

Los Polaków w walce z Niemcami jest zgóry przypieczętowany. Mecz ten interesować nas będzie jedynie, jako niezwykle poważna próba sił w walce z przeciwnikiem najwyższej dzisiaj klasy światowej.

Japonja, jeśli wystąpi w swym najlepszym składzie, upora się też bez specjalnego trudu z Danja.

W meczu Norwegja — Australja szanse w stu procentach należą do drużyny Crawforda, Mc. Greatha i Quista. O klasie tego zespołu świadczy dobitnie fakt, że w szeregu walk Australji z Ameryką, Crawford ma na rozkładzie najlepszą rakietę świata, samego Vineza i jego kompana Allisona. Mc. Greath niewiele zresztą ustępuje Crawfordowi, o czem świadczą dwa jego oficjalne zwycięstwa nad mistrzem Australji.

Tabelę zamyka para Poł. Afryka — Szwajcarja. Mimo, że Szwajcarzy z mistrzem Ellmerem, Wuarinem i znajdującym się dzisiaj już na trzeciem miejscu słynnym Aeschlimanem stanowią zespół prawdziwie mocny, nie potrafią się jednak prawdopodobnie oprzeć Afrykańczykom, w których barwach występują m. in.: Kirby, Farquarson i słynny doublista Condon.

Nie mamy od nich zresztą bardziej ścisłych wiadomości, gdyż poza przebywającym stale w Anglji Spencem, Afrykańczycy od dwu lat w Europie się nie pokazywali. O klasie ich świadczy jednak dobitnie fakt, że Kirby pokonał ostatnio w Kapsztadzie Perryego.

Cztery pary ćwierćfinałowe wyłonią ponad wszelką wątpliwość półfinalistów następujących: Czechosłowację — po zwycięstwie nad Grecją; Anglję — bez względu na to czy jej rywalem będą Włochy czy Austrja; Niemcy lub Japonję i Australję, która spotka się z Afryką Poł. w sensacyjnym dla Europy meczu.

W półfinałach zatem według wszelkiego prawdopodobieństwa powinniśmy zobaczyć cztery państwa następujące: Czechosłowację, Anglję, Niemcy (lub Japonję) i Australję.

Z grupy górnej niewątpliwym faworytem jest Anglja wobec przyjazdu Czechów do Londynu, co daje Anglikom handicap gry na trawie. Ale jak potoczą się losy meczu Niemcy — Australja, czy Japonja — Australja, w chwili obecnej doprawdy trudno jest przewidzieć.

W każdym razie jedno jest niemal pewne: do walki o mistrzostwo strefy europejskiej dojdzie na gruncie angielskim, gdyż każdy ze zwycięzców dolnej połowy musi przyjechać na rozprawę do ojczyzny Perry'ego i Austina. A ci widzieliby tam najchętniej Niemców, którym należy się „rewanż" za zeszłoroczną porażkę w Berlinie.

W kalejdoskopie zagranicznym

Austrjacki zespół hokejowy bawił w Paryżu i został tam z trudem pokonany 2:3 przez międzynarodowy team Paryża, który uprzednio pokonał Niemcy 6:3.

Toronto National, drużyna hokejowa, która będzie reprezentować Kanadę na mistrzostwach świata w Pradze, jest istotnie najlepszym zespołem amatorskim swego kraju. Team olimpijski z Lake Placid został przez nią pokonany w finale turnieju o Allan Cup w Winnipegu.

Skład austrjackiej repr. piłkarskiej na mecz z Francją, dn. 12-go b. m. w Paryżu brzmi następująco: Hiden, Jando, Sesto, Nausch, Smistik, Gall, Gischek, Wesselik, Sindelar, Schall, Vogl.

Listę najlepszych rakiet Jugosławji otwiera Kukuljevic, przed Schaiferem, 3) Kuncec, 4) Radwanovic. Panie: 1) Gostisova, 2) Ravnikacova.

Mistrzostwa tenisowe Francji na kortach krytych przyniosły następujące wyniki w finałach: Goldschmidt — Bernard 6:3, 6:1; pary pań: — Payot, Barbier — Baron, Conquerque 6:3, 6:2; pary panów — Borotra, Cochet — Bernard, Boussus 16:14, 4:6, 6:3, 6:3.

Tonny Canzoneri znokautował w New Yorku Townsenda już w 1-ej rundzie. Przypominamy, że Ran miał z nim podobny sukces.

Locatelli z trudem pokonał na punkty Hiszpana Miko w Paryżu.

Reprezentacja amatorska Europy na tournee po Ameryce w listopadzie i grudniu r. b. składać się ma z bokserów Niemiec, Włoch i Węgier. Mecze mają się odbyć kolejno w N. Yorku, Bostonie, Chicago i Cansas City. Również i Kanada chciałaby widzieć Europę w Montrealu i Toronto.

Niemcy uzyskali duży sukces na kongresie U. C. I. w Paryżu, gdyż przyznano im równą ilość głosów (14) z Włochami, podczas gdy tylko Francja ma więcej (18), a wszystkie inne państwa — coraz to mniej.

Organizację kolarskich mistrzostw świata w r. 1934-ym powierzył kongres U. C. I. Niemcom, a w r. 1935-ym Belgji.

Na mistrzostwach torowych świata w kolarstwie t. zw. „sur-place" po starcie zostało zabronione. Prowadzić przez pierwsze 500 mtr. musi ten zawodnik, który wyciągnął numer 1-szy.

Vienna pokonana została w Lille przez tamtejszy Olimpique 0:1.

Pływacy niemieccy uzyskali szereg sukcesów w Amsterdamie. Deiters pokonał Seffersa (H) na 100 mtr. krawlem (1 m. 03.2 sek.), a Budig — Heifmana (H) na 100 mtr. st. klasycznym (1 m. 19.4 sek.).

Kid Tunero, niedawny pogromca mistrza świata Thila, walczył we wtorek z doskonałym bokserem Kid Nitramem w Paryżu. 3-ej rundzie Kubańczyk trafia przeciwnika boleśnie w oko, lecz ten jest nadal groźnym rywalem. Dopiero ostatnia runda przynosi zdecydowaną przewagę Tunero i zwycięża on jednogłośnie na punkty.

Austrjaczka Landbeck wygrała na zawodach w Oslo bieg 1000 mtr. w doskonałym czasie 1 m. 50.5 sek. przed Bina (Am.) 1 m. 50.6 sek., co dało jej ogólne zwycięstwo w turnieju (3 biegi) przed Lie (Norw.).

Z lekką atletyką Jugosłowian straciliśmy już zupełnie kontakt od czasu ostatniego meczu w Zagrzebiu, kiedy to Jugosłowianie jedno tylko pierwsze miejsce (skok wwyż) zdołali nam wydrzeć. Od tej chwili lekkoatletyka Jugosłowian (jak zresztą i wszystkie inne dziedziny sportu) poczyniła kolosalne postępy.

Podajemy tu najlepsze wyniki, osiągnięte w roku ubiegłym. Wśród zawodników spotykamy wiele nazwisk, znanych nam dobrze jeszcze z przed 6-ciu lat.

100 mt. — Jamnicky 10.9, Skok 11.1, Buratovic 11.2; 200 mt — Jamnicky 22.4, Skok 22.8, Karacic 23; 400 mt. — Jamnicky 50.8, Tucan 51.4, Ferenesak 52; 800 mt. — Tucan 1:59.2, Zorga i Nihari 2:02.4; 1500 mt — Tucan 4:11, Zorga 4:16; 5000 — Krevs 16.14.

110 mt. płotki — Buratovic 15.4, Ivanovic 15.8, Kallay 16; 400 pł. — Jamnicky 58.2, Ivanovic 59, Buratovic 59.4.

Skok wwyż — Buratovic 178 cm., Miokovic i Telesko 176 cm.; wdal — Novakovic 6.85 mt., Buratovic 6.77 mt.; o tyczce — Buratovic 3.50 mt.

Kula — Narancic 13.79 mt., Spahic 13.63 mt., Klent 13.38 mt.; dysk — Narancic 41.92 mt., Klent 41.67, Manollovic 40.96; oszczep — Korocevic 56.47 mt., Slupar 52.96 mt.

Czterdziestokilkoletni Narancic, triumfator trójmeczu słowiańskiego z Pragi (rok 1922-gi!!) wciąż jeszcze utrzymuje się w formie, godnej podziwu.

Do turnieju piłkarskiego o mistrzostwo świata w 1934 r. zgłosiło się dotychczas 12 państw. Niemcy, Francja, Italja, Węgry, Austrja, Belgja, Szwajcarja, Czechosłowacja, Jugosławja, Polska, Rumunja i Hiszpanja. Termin zgłoszeń upływa z dniem 28 b. m.

Bilans P.Z.L.A

przed walnem zgromadzeniem

W nadchodzącą sobotę i niedzielę dnia 11 i 12 b. m. odbędzie się doroczne walne zgromadzenie Polskiego Związku Lekkoatletycznego. W związku z powyższem zarząd PZLA wydał obszerne sprawozdanie ze swej działalności, zawierające cały szereg ciekawych danych cyfrowych.

Liczba klubów, zrzeszonych w PZLA wynosi obecnie 225 (w roku ub. 210), przyczem najwięcej klubów ma Warszawa (52), następnie Łódź i Pomorze po 27, Kraków 22, Śląsk 19 i t. d.

Ogólna cyfra zrzeszonych zawodników wynosi 9909 z tego 1740 kobiet. W ciągu roku ubiegłego przybyło 1342 zawodników. Najwięcej zawodników posiada Warszawa 2588, następnie Śląsk 1309.

W klasyfikacji mistrzostw męskich zwyciężył AZS Warszawa przed Wartą i Polonią, a kobiecych — Stadjon przed Pogonią katowicką i AZS Warszawa. Najwięcej mistrzostw zdobyły Warszawa, Poznań i Śląsk.

Rekordów padło ogółem 46, w tem 13 kobiecych. Najwięcej rekordów ustanowili zawodnicy warszawscy (22), potem poznańscy (9), łódzcy 4, śląscy i pomorscy po 3.

Obecnie związek liczy 760 sędziów, w tem 44 międzynarodowych, 88 związkowych, 221 okręgowych i 407 kandydatów. Najwięcej sędziów posiadają: Warszawa 121, Poznań 111, Łódź 74, Kraków 55, Śląsk 52, Poznań 50 itd.

W ciągu dwunastoletniej działalności PZLA najwięcej tytułów mistrzowskich zdobył Antoni Cejzik, który był tak wybitnym wieloboistą, że tytuły mistrzowskie odbierał nawet specjalistom. Cejzik posiada 24 tytuły, a zdobyłby chyba ich jeszcze więcej, gdyby nie został zmuszony do przejścia na zawodostwo.

Lista dalszych rekordowych mistrzów Polski przedstawia się następująco: Kostrzewski 15 tytułów, Szydłowski 13, Sośnicki 11, Szenajch i Heljasz po 10, Adamczak i Cybulski po 9, Kuchar, Kusociński i Freyer po 8, Dobrowolski 7, Biniakowski, Baran i Sikorski po 6. Z pośród czołowych zawodników większość należy już do nieczynnych. Szanse poprawienia swojej lokaty mają tylko Kostrzewski i Heljasz.

Wśród pań Konopacka bije nawet Cejzika, nie mówiąc już o skromnej plejadzie koleżanek. Konopacka ma 25 rekordów, podczas gdy następna zawodniczka na liście — Hulanicka — ma ich zaledwie siedem.

Polskę reprezentowało ogółem 89 zawodników. Niezmordowany Kostrzewski jest i tu na czele: Kostrzewski 19 razy, Trojanowski I 17 razy, Sikorski 16, Adamczak i Kusociński po 15 razy, Szenajch i Heljasz 14 razy.

Z reprezentantów tych miała Polska nierównomierne korzyści. Kusociński odniósł 24 zwycięstwa, Kostrzewski 13, Sikorski 11, Petkiewicz 9, Heljasz 8.

Panie rozporządzają dwukrotnie skromniejszym kontyngentem 41 zawodniczek. Najczęściej wdziewała koszulkę reprezentacyjną Schabińska 12, Konopacka i Orłowska po 9, Freiwaldówna 8. Jeśli chodzi o „wydajność", Walasiewiczówna jest prawdziwym fenomenem: w czasie swoich 5-ciu startów odniosła 14 zwycięstw i w biegach nie przegrała nigdy, do nikogo! Na dalszych miejscach uplasowały się Konopacka (10 zwycięstw), Schabińska i Manteufflówna (po 5 zwycięstw).

★

— Do działu „bolączek" zaliczyć także trzeba kwestję „moralną" zawodników, zwłaszcza czołowych. Coraz częstsze są wypadki bardzo nieidealnego traktowania sportu przez lepszych lekkoatletów, coraz częściej członkowie drużyny reprezentacyjnej, która winna być wzorem niedościgniony dla swych „młodszych" sportowo kolegów prezentuje swe ogromne braki w dziedzinie wyrobienia etnicznego. Zdarzały się nawet wypadki tak przykre, że wywoływały zdziwienie (a nawet zgorszenie) obcych władz sportowych".

Program sportowy szermierzy na obecny rok przewiduje następujące terminy ważniejszych imprez: w marcu — drużynowe mistrzostwa okręgowe oraz indywidualne mistrzostwa Polski. W maju — mistrzostwa Polski klasy B. W miesiącach letnich — udział reprezentacji Polski w mistrzostwach Europy i jakiś, bliżej nieokreślony dotąd, mecz międzypaństwowy.

Na prezesa Związku powołano ponownie gen. Fabrycego. Wiceprezes i kapitan sportowy — dr. Papee. Sekretarz — kpt. Segda. Członkowie: insp. Sobolewski, por. Kuźnicki, inż. Rowecki, por. Zabielski, kpt. Sośnicki i p. Wodzianowski.

Walne zgromadzenie Polskiego Związku Motocyklowego odbyło się w niedzielę w sali konferencyjnej Państw. Urz. W. F. pod przewodnictwem p. Rodego. Po odczytaniu sprawozdań nastąpiła dyskusja nad działalnością ustępującego zrządu, poczem uchwalono votum zaufania. Następnie przyjęto cały szereg wniosków organizacyjnych i statutowych.

Do zarządu weszli: prezes — gen. Rouppert, członkowie — pp. Olechnowicz, Koderski, Gaierski, Krupiński, Szyling, Karuga, Rybicki, Modzejewski, Docha i Umgelter.

Nowe władze Okręgowego Związku Bokserskiego w Krakowie. Nadzwyczajne Walne Zebranie O.Z.B. w Krakowie wyłoniło następujący Zarząd: prezes mjr. Czechowski, zastępca dyr. Sikorski, sekretarz oraz przew. wydz. sport. Kupfer, skarbnik Cz. Moskał, wydział spraw sędziowskich Romuald Moskal, pkt. zw. Rudek, członkowie Zarządu: Rubiński, Terner, Szymański i dr. Haber.

Wilno. Walne zebranie WOZLA wybrało nowe władze związku. Prezesem został pułk. Z. Wenda, I wiceprezesem Kudukis, II wiceprezesem Niececki, sekretarzem por. Malec, skarbnikiem Mołotkin, członkami zarządu Grygiel, Abramowicz, Brun, Gwozdowski i por. Konarzewski.

Lekkoatleci zamierzają w tym sezonie zorganizować zawody międzynarodowe z udziałem Łotyszów. Zawody te mają być przeprowadzone w dniu otwarcia stadjonu sportowego 1 p.p. leg. Ponadto wilnianie mają zwrócić się do Warszawskiego OZLA z prośbą odstąpienia 10-boju o mistrzostwo Polski. Jeżeli Warszawa zgodzi się, to w Wilnie w tym roku odbędzie się i maraton o mistrzostwo Polski i wspomniany 10-bój, a więc dwie poważne imprezy.

Bydgoszcz. Walne zebranie Pom. OZPN wybrało na prezesa poraz szósty z rzędu p. inż. Kochańskiego. I wiceprezesem został p. por. Brzeziński, II wiceprez. — p. Chudacz. Przewodniczący WG i D. — p. Kordos, sekretarz — p. red. Michalik, skarbnik — p. Sokołowski, kapitan związkowy — p. chor. Cichaczewski.

Delegatowi na walne zgromadzenie PZPN nie dano żadnych dyrektyw co do wniosków krakowskiego OZPN i PZPN, jednak jak z dyskusji wynikło, Pomorze jest raczej za wnioskiem Krakowa.

Podokręg Morski z siedzibą w Tczewie, został zlikwidowany, a to z przyczyny, że w podokręgu nie pracowano należycie. Delegatem grupy Morskiej wybrano p. Kruczkowskiego.

Jak to było w Przemyślu

Ciekawe szczegóły pierwszych mistrzostw zimowych Polski w lekkiej atletyce

Pierwsze polskie mistrzostwa lekkoatletyczne w hali krytej nie stały na właściwym poziomie, mimo niewątpliwie wielkich wysiłków organizatorów.

Jedna tylko hala CIWF-u na Bielanach mogłaby się w pełni nadawać na taką imprezę, ale niestety, nie jest ona jeszcze dokończona.

Zaraz po przyjeździe zawodników do Przemyśla zaszedł wypadek, który mógł za sobą pociągnąć tragiczne następstwa. W sali zajmowanej przez zawodników z Wilna i Białegostoku, ktoś zamknął nieopatrznie szyber od żelaznego piecyka. Jeden z podoficerów, który zajrzał do sali, zastał wszystkich lokatorów pokoju już prawie bez przytomności, leżących pokotem na ziemi. Natychmiastowy ratunek zapobiegł na szczęście dalszym komplikacjom, ale zawodnicy utracili już zupełnie ko nieczne do zawodów siły. Wypadkowi temu ulegli między innymi Luckhaus, Strzałkowski, Kempiński i Wieczorek, który, jako najstarszy wiekiem, zyskał zaszczytne miano „ojca zadżumionych".

Liczne kontuzje i wypadki miały miejsce również i na zawodach. Sala była zamała, temperatura niska (około 6 stopni) i powietrze złe, zadymione, przypominające atmosferę stajni, czy też cyrku. Znany szprinter AZS-u Łopacki wpadł w przedbiegu na ścianę (6 metrów za metą!) z takim impetem, że złamał rękę, tracąc prócz tego szanse po zajęciu czołowego miejsca. Podobnemu wypadkowi uległ również Kwiatkowski (P. K. S. — Warszawa), doznając kontuzji nogi. Sikorski uniknął nieszczęścia tylko dzięki temu, że dosłownie wskoczył na głowę żołnierzowi, który miał za zadanie chwytanie rozpędzonych biegaczy. Nie minęła go jednak kontuzja, której uległ w jakiś czas potem przy skoku wdal; przyczynił się do tego panujący chłód i twardość bieżni.

Hala przemyska jest stanowczo zamała. Trzy kilometry biegli zawodnicy wkółko, jak w manężu, przyczem bałagan był nie do opisania, a dyskwalifikacje dotknęły zawodników nie zawsze sprawiedliwie (Puchalski), czy też niesłusznie ominęły (Świderska).

Dużą bolączką zawodów był także nieodpowiedni starter, który nie potrafił utrzymać należycie zawodników. Z tym wiecznie powtarzającym się mankamentem trzeba raz już skończyć ciężem cesarskiem.

Publiczności rano i wieczorem po kilkaset osób. Przeprowadzeniu obfitego programu trudno coś poważniejszego zarzucić.

Przechodząc do sportowej strony zawodów, należy przede wszystkiem podkreślić fenomenalne możliwości Pławczyka, którym wprost trudno stawiać jakieś granice. Skok wdal wygrał wynikiem dość miernym, zato wwyż skoczył znakomicie, a w tyczce był klasą dla siebie. Wszystkie te rezultaty osiągnął Pławczyk prawie bez treningu, a mimo to imponował swoją nieoczekiwaną i znakomitą formą.

W szprincie Sikorski doczekał się nareszcie swego „faworytnego" dystansu, na którym trudno mu wydrzeć zwycięstwo: Trojanowski II przegrał jednak tylko o centymetry. Śliwak był już daleko ztyłu.

Sawaryn zaimponował świetnym finiszem i 3 klm. wygrał pewnie i zasłużenie. Nowosielski biegł płotki wspaniale i z łatwością uporał się z Niemcem, mimo jego solidnego falstartu.

Prawdziwie rewelacyjne wyniki padły w kuli. Heljasz ciągle na wysokim poziomie, a Tilgner, wybitny specjalista hal krytych, znowu przekroczył czternastkę. Nie wiele ustępował mu Kaniak, wyrastający na prawdziwie klasowego miotacza.

Skok wdal stał na poziomie słabym, zato wwyż Niemiec i Chmiel osiągnęli piękne wyniki, mimo braków wielce prymitywnego stylu.

Najbardziej ciekawy i emocjonujący przebieg miała sztafeta 3x800 mtr., gdzie młodzi biegacze AZS-u odnieśli cenny sukces. Pierwszą zmianę wygrywa Pruszkowski o 4 metry przed biegaczami 5-ciu innych drużyn. Na drugiej zmianie wysuwa się na czoło Lippich (Pog. — Kat.) i prowadzi w szaleńczem tempie do 500 metrów. Tutai „wykańcza" się całkowicie i daje się łatwo minąć Antoniemu Milerowi, który po znakomitym taktycznie rozwiązaniu biegu finiszuje i zdobywa aż 20 metrów przewagi. Jego starszy brat ma już łatwe zadanie i bez trudu utrzymuje zdobytą przewagę.

Z pośród pań, które zjawiły się na starcie niezbyt licznie, wyróżnić trzeba Janowską, która skakała wwyż b. ładnie (142 metrów), zdobywając prócz tego niespodziewane zwycięstwo w szprincie. Jasieńska wygrała skok z miejsca, ale w kuli, mimo zwycięstwa, wypadła dość blado.

Świderską zwycięstwo nad Nowacką odniosła niezbyt prawidłowo, stale zabiegając tor i mijając ze strony nieprzepisowej.

Na zakończenie podkreślamy ambicję „zaczadziałych" zawodników, którzy zjawili się po zastrzykach na starcie wpółprzytomni i oczywiście nie byli w stanie odegrać żadnej roli.

Polski król nokautu

Karjera Jutkowiaka, fenomena boksu zawodowego we Francji

Dziwne zagadki stanowią często pseudonimy bokserskie.

Trudno się domyśleć, iż n. p. taki Ben-Jeby, najlepszy pięściarz Ameryki wagi średniej, nazywa się w rzeczywistości Jebałtowski. Podobna historja jest z Józefem Jutkowiakiem.

Od dwuch lat dochodziły do Paryża wersje o zabójczym ciosie boksera Pol-Juta. Nikt nie przypuszczał, że to Polak. I cóż się okazało: był to poprostu — Józef Jutkowiak.

Jutkowiak urodził się w 1910 r. w Buku Wielkopolskim. Jako siedmioletnie dziecko wyemigrował z rodzicami do Francji. Rodzina górnicza osiadła w Valenciennes. Od najmłodszych lat Józiek nawykł do ciężkiej pracy i walki o byt. Młodość pociągała go do sportu; dwaj bracia szaleli za piłką nożną, on jednak wybrał boks.

Przy kopalni, w której pracował zawiązał się klub sportowy. Tam to stawiał swe pierwsze kroki. Cztery początkowe kolejne walki wygrywa przez k. o. Dyrekcja zainteresowała się Jutkowiakiem, daje mu lżejszą pracę, przenosząc go z podziemnych korytarzy do lokali fabrycznych.

Nie pytano się go o zgodę; z Jutkowiaka zrobiono „Pol-Juta".

W północnej Francji bokserzy zarabiają niewiele, pięściarstwo — to nadprogramowy dodatek do ich normalnej pracy w kopalni lub w fabryce.

Jutkowiak został zawodowcem, lecz pracy nie przerwał. Pierwsza jego oficjalna walka w 1929 r. z Al Rosse, zakończyła się poddaniem się przeciwnika.

Od tego czasu Jutkowiak kroczy od nokautu do nokautu. Jest to „niewielka" seryjka nieprzerwanych k. o., bo zaledwie 22!

Między innymi ma on na rozkładzie dobrych pięściarzy jak np. Piot, De Meulemester. Od wyliczenia wywinął mu się jedynie Delfanne, przegrywając na punkty. I znów kolejka zwycięstw przez k. o. normalny, lub techniczny.

Na punkty bije Jutkowiak Theo Bouquillona i Reyza. Jedyna walka przegrana z Daiho, rozegrana w lipcu, w czasie, w którym Polak znajdował się zupełnie bez treningu. Ogółem 32 razy zwyciężył przez k. o., nie licząc technicznych.

Niestety Jutkowiak dostał się w ręce niedołężnego menażera, który chciał go jak najwięcej wyeksploatować. Ten obwozi go po Północnej Francji, Belgji, Holandji i Luksenburgu, ale nie dba o dobór przeciwników, nad którymi zwycięstwo przyniosłoby Polakowi rozgłos.

Mimo, iż Pol-Jut jest już popularnym pięściarzem, dyrekcja fabryki zorjentowana w możliwościach Jutkowiaka trzyma go mocno w ręku. Sprawę postawiono jasno: „Przyjmij obywatelstwo francuskie albo stracisz posadę".

Ale Jutkowiak, Polak z krwi i kości, dałby się raczej porąbać niż zostać Francuzem.

W rezultacie wyrzucono go z fabryki, a menażer zaczął go szykanować, kontraktując mu coraz trudniejsze mecze z bokserami kategorji ciężkiej, cięższemi o 15 — 20 kg. Takich walk nie w swojej kategorji, Pol-Jut wygrał 14!

Szczęśliwie termin kontraktu z menażerem Francuzem upłynął. Polak zapakował manatki i jazda do Paryża. Tam zgłosił się do polskiej „stajni" Świtka i Szydły.

Pol-Jut ma wrodzone zdolności do boksu, należy do kategorji tych chłopców, którzy wyrastają jak dęby, a boksu ich uczyć nie trzeba. Zwykle djabeł w takich ludziach siedzi, a Józef właśnie do nich należy. Wydaje się, że uderzył lekko, bez wysiłku, ledwie musnął, a przeciwnik już leży na deskach.

Jasny blondyn; o wybitnie słowiańskim typie, smukły (182 ctm.), bez grama zbytecznego tłuszczu (waga 71 kg.), tylko w barach szeroki. Kłopotu jest co niemiara z Jutkowiakiem, bo sparring partnerów trudno mu dobrać. Mimo, iż trenuje w 14-sto uncjowych rękawicach, musi w ciągu jednej rundy, aż trzykrotnie zmieniać partnerów (po minucie każdy), gdyż Pol-Jut niszczy im mimo kasków, a jeden z nich nawet przypłacił sparring złamanym nosem.

Nie bacząc na wrodzone zdolności, „Pol-Jut" pracuje dużo nad sobą. Dzień rozpoczyna już o 7-ej rano: footing w lasku Bulońskim — 2 i pół godziny, potem wiosłowanie na Sekwanie. Obiad już o 11-ej, odpoczynek i od 4-ej pp. trening na sali, a przed 10-tą do łóżka. Taki regularny tryb życia napewno doprowadzi go wysoko, a Polska będzie dumna ze swego poznaniaka.

K. Gryżewski.

Lublin. Skład Zarządu Lub. OKS przedstawia się następująco: pp. por. Jarosz (ponownie), Moniak (p.), Mach (p.), Sztajnberg (p.) i Gołębiowski.

Wpłynęły 2 wnioski tutejszych klubów o utworzenie Ligi Okr. w Lub. OZPN. Wnioski te prawdopodobnie przejdą na W.Z.L.O.Z.P.N. w d. 12.II. b. roku.

Na konferencji 5 robotniczych klubów Lub. OZPN postanowiono zwrócić się do WZLOZPN o utworzenie Podokręgu robotniczego. Wniosek ten nie przejdzie na W.Z. ze względu na nieprzychylne ustosunkowanie się do niego wszystkich klubów.

WKS „Dęblin" awansował do klasy „A" Lub. OZPN. ŻTSS Hakoach spadł do klasy „B" Lub. OZBN.

Rogers świeci nieprzerwane triumfy na Rivierze, gdzie ostatnio zajął 3 pierwsze miejsca na turnieju w Cannes. W finale panów pokonał on Aeschlima na 2:6, 6:4, 6:3, 6:4, choć ten prowadził w ostatnim secie 4:1. Dubla wygrał Irlandczyk razem z Landauem, a mixta z Ryan.

Akademickie zimowe igrzyska odbyły się w Bardonnechia. Bezkonkurencyjne pierwsze miejsce zdobyli Włosi ze 106 pkt., 2) Francja — 36 pkt., dalej: 3) Węgry — 25, 4) Szwajcarja — 19, 5) Łotwa — 16, 6) Norwegja — 15, 7) Czechosłowacja — 11, 8) Wielka Brytanja i Rumunja po 6 p.

Niedawno zaszedł wypadek ofiarowania państwowej odznaki sportowej goszczącemu w Polsce wybitnemu cudzoziemskiemu działaczowi sportowemu. W związku z tem P.U.W.F. wyjaśnia, iż grzecznościowe wręczanie odznaki jest absolutnie niedopuszczalne, gdyż w myśl rozporządzenia Rady Ministrów POS otrzymywać mogą tylko obywatele polscy i to jedynie po odbyciu z wynikiem pomyślnym wszystkich przepisanych prób.

Ani kierownicy Związków i klubów sportowych, ani też poszczególni sportowcy nie mogą nadawać, ani wręczać jako odznaczenia honorowego, ani też ofiarowywać na pamiątkę POS. Każdy podobny wypadek będzie w przyszłości przedmiotem surowego dochodzenia.

GENE TUNNEY

Wypaczona idea

Nacjonalizm największym wrogiem sportu

Gene Tunney, ostatni wielki bokser Ameryki, w życiu prywatnem jest naukowcem i intelektualistą, a nawet filozofem. Wszystkie wspomniane cechy słynnego pięściarza rzucają się w oczy w poniższym wywiadzie.

Podejście Tunneya do sportu i jego idei jest naprawdę głębokie i ciekawe. Porusza on zagadnienia nurtujące wszystkich ludzi, którzy poza rekordem i zwycięstwem pragnęliby ze sportu wykrzesać jeszcze inne, bardziej cenne wartości.

— Powszechnie panuje przekonanie, że pierwszym narodem, który wynalazł sport byli Grecy; czytamy o tem już u Homera. Egipcjanie mieli jednak swe igrzyska o wiele dawniej, ale uczestniczyli w nich tylko niewolnicy. I dlatego igrzyska te nie mogły urosnąć do wyżyn prawdziwego sportu. Niewolnik, wyczerpany pracą, nie miał ochoty do gier. A zawody sportowe muszą być przedewszystkiem grą.

— Grecy, którzy powołali do życia Igrzyska olimpijskie uważali ćwiczenia fizyczne nietylko za przygotowanie do wojny, ale i do całego życia. Nie mogli oni sobie przedstawić zupełnego rozwoju duchowego, jeśli nie był on oparty na doskonałym rozwoju ciała. Młodzież, która dzisiaj zajmuje się sportem, powinna dążyć do tego ideału. Niestety, zawodnicy dzisiejsi nie chcą iść w służbę kultury, tak, jak to czynili ich przodkowie.

— Zwycięzca Igrzysk olimpijskich był czczony przez swych współobywateli. Rzeźbił go Fidjasz, Pindar śpiewał pieśni na jego cześć, ojcowie miasta zdobili drzwi jego domu — wieńcami laurowemi. Dziś zwycięzca olimpijski dostaje nagrodę i... zostaje zapomniany. Później coprawda może on — otwarcie lub w ukryciu — wyciągnąć korzyści ze swego zwycięstwa.

— Nie wydaje mi się, aby to było sprawiedliwe. Jesteśmy pokoleniem specjalistów. Każdy robi to, co potrafi najlepiej, czy to jest malarstwo, czy prawo, bankowość czy też sport. Kto wyróżnia się w swoim zawodzie, temu płacą dobrze. Dotyczy to wszystkich za wyjątkiem sportowca i zawodnika. Gdy w sporcie zaczyna się mówić o pieniądzach, podnosi się ze wszystkich stron burza protestów.

— Zawodowcy są niemal pokoleniem parjasów, mimo, że energia i czas zużyte przez nich dla osiągnięcia swego celu nie są mniejsze, niż u doktora medycyny, czy prawnika.

— Największy zawodnik czasów nowoczesnych, Jim Thorpe, popadł w niełaskę dlatego, że dowiedziano się, iż zarobił maleńką sumę pieniędzy. Choć zdobył on większą ilość punktów, niż jakikolwiek inny olimpijczyk, jego rekord został przekreślony, gdyż w czasie feryj uniwersyteckich dostał parę dolarów za udział w meczu baseballa.

Wziął on pieniądze otwarcie, jego błąd nauczył innych. Biorą oni pieniądze w cztery oczy i... pozostają zwycięzcami olimpijskimi.

— Mimo to Jim Thorpe jest najbliższym ideału amatora, w mem zrozumieniu tego pojęcia. Kochał on zawody i walczył o to, co dla niego było najcenniejsze — o sławę. Ale głośne oklaski, które nagradzają zwycięzcę, nie są podstawową substancją sławy, są rzeczą w rzeczywistości poboczną.

— Są rzeczy większe, niż uznanie tłumu, to jakieś wewnętrzne uczucie, które daje natchnienie, świadomość, że zwyciężyliśmy godnych przeciwników, że długi, uciążliwy trening został nagrodzony, że zdobyte umiejętności wytrzymały próbę. Wszystko to jest cenniejsze od sławy.

— Dziś przeżywamy wiek wulgaryzacji wszystkiego i każdy z nas idzie w tym kierunku świadomie, lub nieświadomie. Futbol (amerykański) jest tego najlepszym przykładem. Stłoczony w stadjonie siedzi 100.000 tłum i ogląda grę dobrze wytrenowanych, zgranych jednostek. Trudno jest powiedzieć, gdzie u widza takiego kończy się podniecenie grą, a gdzie zaczyna się szał.

— Najważniejszą rzeczą jest dziś zwycięstwo. Dążenie do niego jest wprost psychopatyczne. Dr. Murray Buttler z uniwersytetu Columbia porównał podniecenie stadjonu piłkarskiego (z którego tak często wynoszą w Ameryce trupy), z żądzą użycia amfiteatru rzymskiego.

— Ta niebezpieczna dla życia walka uznana jest przez wielu nowoczesnych wychowawców za niezwykle doniosłą, ale odrzucana jest przez dawną generację. W każdym razie jest prawdopodobne, że duch, który kieruje taką grą jest równie daleki od prawdziwego ducha sportu, który każe zwyciężać tylko dla sportu, jak walki gladjatorów w amfiteatrze rzymskim, obce były duchowi antycznych Igrzysk olimpijskich.

— Grecy, którzy byli entuzjastami formy i rytmu, poezji ruchu, dążyli do doskonałości istnienia ludzkiego. Wnosili oni do walk boskie uwielbienie piękna, gdy Rzymianie kochali tylko walkę. Dla Rzymian igrzyska były tylko sprawdzianem opanowania ciała.

— Aby zrozumieć powagę ceremonji i entuzjazm Greków, trzeba przypomnieć sobie, że impuls do sportu dała im religja. Grecy wierzyli, że Zeus żąda rozwoju ciała, tak samo, jak rozwoju ducha. Czy można sobie wyobrazić szlachetniejszy i bardziej pobudzający motyw dla zawodnika.

— W przeciwieństwie do podstaw religijnych Igrzysk greckich, fundamentem igrzysk nowoczesnych jest nacjonalizm. Zamiast być symbolem pokoju, przypominają nowoczesne igrzyska, nieomal że wojnę światową. Gdy baron Pierre de Coubertin, ojciec nowoczesnych Igrzysk wystosował w roku 1894 do wszystkich większych narodów listy, w których proponował próbę powołania do życia klasycznych Igrzysk greckich, nie przewidział on napewno tych tendencyj patrjotycznych, które przenikają teraz wszystkie walki sportowe.

— Gdybym miał moc zmienić brzmienie przysięgi olimpijskiej, postawiłbym zamiast słynnych słów: „dla sławy naszego państwa" słowa: „dla chwały naszej cywilizacji". Sport tak jak sztuka są międzynarodowe i nie powinien być wtłaczany w ciasne ramy szablonów szowinistycznych mężów stanu.

— Przed niespełna 16 — 18 laty, gdy przepełniony duchem walki w stroju treningowym, przebiegałem ulice mego rodzinnego miasta, byłem wyśmiewany i wyszydzany przez mych ziomków. Wielki odsetek starszej generacji tamtych czasów nie rozumiał zupełnie zawodów i nie widział ich potrzeby i użytku.

— Dzisiaj interesujemy się wszystkiemi rodzajami sportów. Dlaczego nie możemy jednak powołać znów do życia klasycznego zrozumienia ich? Wytrenowane ciało jest przecież tak wspaniałem stwierdzeniem piękna.

— Musimy to jednak zrozumieć i w to wierzyć, jeśli chcemy wprowadzić w czyn nasz ideał piękna. Coraz więcej czasu może człowiek poświęcać sobie samemu. Dały mu to wiedza i maszyny. I stać nas na to, aby większą część wolnych chwil poświęcić sportowi. Dlatego też zainteresowanie zawodnikami rośnie z dnia na dzień. Człowiek, który jest teraz przeciwnikiem sportu, jest przeciwnikiem przyszłości i postępu.

— Czy nie chcemy wszyscy dopomóc do tego, aby Igrzyska olimpijskie stały się symbolem pokoju, tak, jak to było w przeszłości. Wiele dobrego mogą one przynieść ludzkości, jeśli przyjmiemy te korzyści, które nam dają.

— To też Igrzyska muszą być oczyszczone z nacjonalizmu. Amerykanin musi zrozumieć, że Niemiec, który przebiega 100 mtr. w tym samym czasie, co on, może mu nie ustępować także jako człowiek w najszerszem i najgłębszem słowa znaczeniu.

— Dopóki wielkie te zagadnienia nie zostaną odpowiednio przedyskutowane przez cały świat, sport nie ruszy się z miejsca, na którem osadził go dzisiaj krzyczący nacjonalizm.

A jednak Ladoumegue górą!

Związek francuski zmienia statut by umożliwić wielkiemu biegaczowi powrót do amatorstwa

Paryż, w lutym.

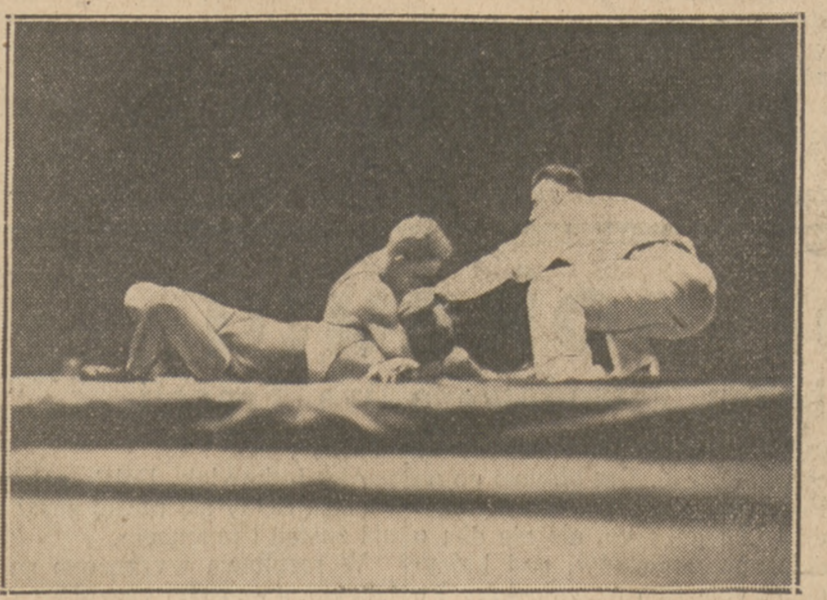
Sportowa opinja francuska nie może przeboleć utraty najlepszego swojego biegacza. Mało tego, sam związek stopniowo zmienia stanowisko i pod naciskiem gwałtownych ataków zaczyna wchodzić w układy z Ladoumegiem. Pragnie nawet nagiąć swój surowy statut, aby tylko móc mu przywrócić prawa amatorskie.

Aby wreszcie odpowiedzieć na pytanie, czy Ladoumegue będzie jeszcze mógł biegać „oficjalnie" i czy jego rekordy, które pragnie postawić w przyszłości, doczekają się uznania, — trzeba wreszcie sprawę jasno postawić. Otóż rekwalifikacji ze strony I. A. F. (Związek Międzynarodowy) w żadnym wypadku spodziewać się nie można. Ladumegue przyznał się do brania pieniędzy za starty, a to sprawę przesądza całkowicie; chyba, że I. A. F. zmieni swój statut, na co zanosi się oddawna i na co Ladomegue ciągle jeszcze liczy.

Jest więc w chwili obecnej jedno tylko wyjście: rekwalifikować znakomitego biegacza może tylko Związek Francuski, do czego jest zresztą uprawniony. Ladoumegue odzyska wówczas prawo amatorskie wewnątrz kraju, ale poza granicami Francji nadal będzie traktowany jako zawodowiec. Podobne wypadki miały już miejsce we Francji, a ostatnio analogiczną uchwałę powziął Związek Finlandzki. Zachodzi tu jednak pewna dosyć poważna różnica; Francuzi sami zdyskwalifikowali Ladoumegua, podczas kiedy Finowie, uznając prawa amatorskie Nurmiego, dali wyraz swemu oburzeniu na podstępne machinacje obcych oskarżycieli.

Tak, czy inaczej, Związek Francuski teoretycznie ma prawo rekwalifikować Ladoumeguea, pod dwoma jednakże warunkami. A więc primo: musi on zwrócić wszystkie swoje „nieoficjalne" zarobki i sekundo: musi się święcie zobowiązać do ścisłego przestrzegania na przyszłość reguł amatorskich.

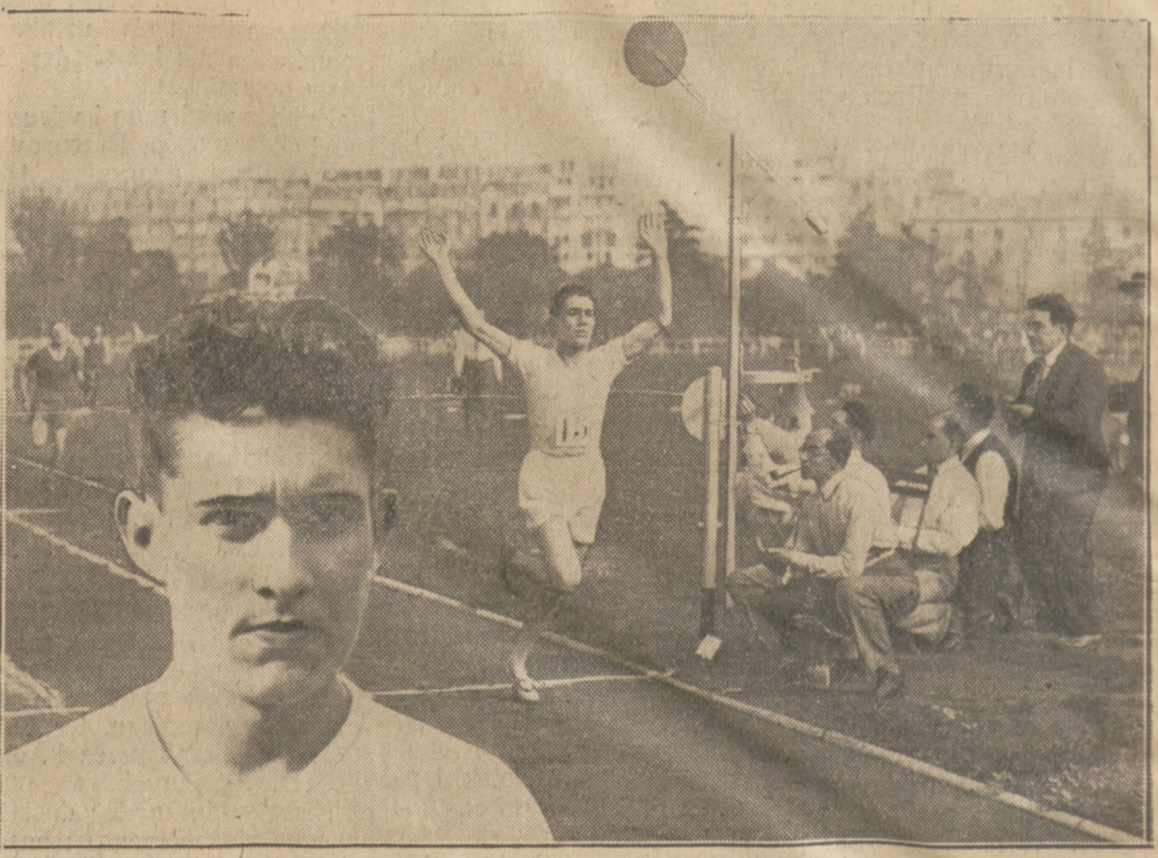
Panowie ze Związku, przerażeni skutkami swego lekkomyślnego postępku, zrzucili z siebie nieskazitelny płaszcz cnoty i więcej niż w skromny sposób udali się do winowajcy, aby mu zaproponować zgodę.



LEŻY NA OBU ŁOPATKACH!
Natko Cadier (Szwecja) — Barth (Niemcy) w ramach meczu amatorskiego w Berlinie. Zwyciężył gość szwedzki.

Ladoumegue na pierwszy punkt propozycji zgodził się bez zastrzeżeń; oświadczył, że z żywą radością odda zarobione w Hawrze 6.000 franków, które mu już oddaw na stoją kością w gardle. Ze swojej strony nie wątpimy, że te 6.000 są tylko jakby pewnym symbolem i że śmiało możnaby dodać z tyłu przynajmniej jedno zero. Z drugim punktem był już o wiele większy kłopot. Ladoumegue zgodził się powrócić w szeregi amatorskie tylko pod tym warunkiem, że we Francji do spraw jego startów na przyszłość nikt się nie będzie wtrącał i że będzie mu pozostawiona swoboda absolutna. Można to zrozumieć tylko w ten sposób, że wielki biegacz wcale nie ma zamiaru wyzbyć się swoich „cichych zarobków".

Dobre chęci Związku Francuskiego zaszły jednak dzisiaj już tak daleko, że i tą odpowiedzią nie został zrażony. Prezes F. F. A. pan Benet postanowił zwołać zebranie, na którem ma zaproponować zmiany statutowe, umożliwiające wyjście z sytuacji. Projekty pana Beneta nie są narazie znane, ale już w dniach najbliższych dowiemy się, jaki to pierwszy wyłom w murze amatorskich zasad F. F. A. zostanie dokonany.



Ladoumegue, słynny lekkoatleta francuski, któremu F. F. A. chce przywrócić prawa amatora.

Sprawa ta jest wielkiego znaczenia, jako wypadek będący dotychczas bez precedensu, jako pierwszy krok, zdążający do obalenia zasad amatorskich w sporcie lekkoatletycznym. Nowych zmian oczekuje z zainteresowaniem nietylko Ledoumegue, ale i szereg jego kolegów, żyjących w ciągłym strachu przed „nakryciem" na kombinacjach pieniężnych.

Związek Francuski znalazł się w sytuacji bardzo niemiłej; przecież niedawno zarzucał całemu światu tolerowanie zawodowstwa i przez dyskwalifikację Ladoumegua chciał dać wyraz swoim czystym intencjom. Będzie się musiał przygotować do przełknięcia niejednej gorzkiej pigułki.

Zmiany statutowe, jakich się opinja spodziewa po F. F. A., będą miały jednak niewątpliwie i swoje dodatnie strony. Wielu lekkoatletów odetchnie głęboko i nie będzie musiało w kłamliwy sposób ukrywać swoich zarobków. Biegacz pozostanie zawsze biegaczem, a nie tylko do chwili, kiedy go złapią „in flagranti".

Opinja francuska nie może zrozumieć, dlaczego taki Charles Pelissier, czy Marcel Thiel mogą zbierać oklaski i hołdy — a zarazem i nienajgorzej zarabiać, podczas kiedy Ladoumegue został wykreślony jakgdyby z listy żyjących. Życie prędzej czy później musi obalić te granice, może szczytne i czyste, ale coraz mniej zgodne z jego prawami. Dobre nogi mogą upoważniać do zarobków w takiej samej mierze, jak dobra pięść czy piękny głos operowego śpiewaka.

Dzisiejsze prawa amatorskie nie są już w stanie walczyć z ukrytym profesjonalizmem, a doprowadzają tylko do takiej obłudy, jak słowa Ladoumeguea, wypowiedziane niedawno podczas swojej obrony: „Jedynym zyskiem, osiągniętym ze sportu, był dla mnie serwis do likieru, zdobyty na zawodach 23 lipca 1931 roku!"

M. O.

Spartakjada odwołana

Nawiązując do artykułu p. t. „Oblicze sportu w ZSSR.", zamieszczonego w nr. 9 „Przeglądu Sportowego" komunikujemy, że Spartakjada 1933, która miała odbyć się w Moskwie w połowie r. b., a o której niejednokrotnie wspominaliśmy, została przeniesiona na rok przyszły. Wiadomość ta powinna w pierwszym rzedzie zainteresować naszych dziennikarzy sportowych, którzy organizowali wycieczkę na Spartakiade do Moskwy.

Wzmianka, odwołująca Spartakjade ukazała się w prasie sowieckiej dn. 27 stycznia b. r., naskutek uchwały komitetu wykonawczego KSI. czerwonej międzynarodówki sportowej. Prezes Wszechzwiązkowej Rady Fizkultury Antipow przełożenie terminu Spartakjady na rok 1934 uzasadnił następującemi względami: 1) słabem uświadomieniem robotniczych organizacyj, sportowych krajów kapitalistycznych, które niebardzo interesowały się Spartakjadą, 2) koniecznością umocnienia organizacyjnych ram sportu sowieckiego, i 3) brakiem odpowiedniego stadjonu. Budowa bowiem nowego stadjonu w Moskwie, przeznaczonego na igrzyska i obliczonego na 100 tys. widzów ciagle się opóźnia.

Jednocześnie dowiadujemy się, że w ostatnich dniach, podczas meczu pływackiego Moskwa — Leningrad zawodnik rosyjski Szczukin ustanowił nowy rekord w pływaniu na dystansie 300 mtr. stylem klasycznym. Czas Szczukina 4 min. 04.8 sek., uznany jako rekord ZSSR, jest lepszy od oficjalnego rekordu świata. Korespondent PAT-a, który podał tę wiadomość, nie wspomina niestety, o wymiarach basenu, na którym Szczukin uzyskał swój świetny wynik.

Nowy rekord Szczukina jest potwierdzeniem naszego przypuszczenia, że wyniki sportowe w ZSSR. będą stale poprawiać się i że w Sowietach istnieje już kasta sportowców, która poza sportem nic innego nie robi — tak, jak i w państwach kapitalistycznych.

jotwu.



NORWEG BALLANGRUD
zdobył mistrzostwo Europy w jeździe szybkiej na łyżwach.

„Kąpiele F. I. S."

Austrjacy i Szwajcarzy najlepsi w zjeździe

INNSBRUCK, 6.2. Otwarcie zawodów F. I. S. zaczęło sie bałaganem który bedzie panował dalej jeśli pogoda sie nie zmieni i jeżeli, jak dotychczas, trzeba bedzie w ostatniej chwili zimeniać trasy. Wielki bieg zjazdowy został skrócony w dolnych partjach i powstało stad niezwykłe wprost zamieszanie. Zawodnicy musieli wstać o szóstej rano, wspinać się przeszło pięć godzin, aby wreszcie stanać u startu.

Publiczność nie wiedziała gdzie się udać na mete, która była co chwila zmieniana. W rezultacie, zamiast pięknego wyczynu brawury i techniki narciarskiej zobaczyliśmy szereg postaci, wynurzających sie z szarego lasku na słaniających sie ze zmęczenia nogach i poprzez błoto i naga ziemie w żółwiem tempie, mimo znacznego spadku, zmierzających do mety.

Widok był rozpaczliwy i godny nazwy, która ochrzczono te zawody: kapiele FIS.

W górnych partjach bieg był jednak istotnie brawurowy. Pierwsze kilkaset metrów różnicy wzniesień, prowadzace do śniegu zamarzniętym, zlodowaciałym były właściwie jednym wielkim szusem, który utrudniała nadto panujaca tam mgła. Zawodnik który szus ten przetrzymał, mógł liczyć napewno na jedna z pierwszych lokat.

Potem nastepował już lepszy terenowo szus przez stromy las, wreszcie — owo rozpaczliwe przybywanie do mety w wodzie.

Pare bramek starało sie ograniczać temperament zawodników, co wobec niebywale trudnych warunków śnieżnych zamieniło cały bieg zjazdowy w jedna wielka akrobacje, wymagajaca przedewszystkiem silnych, żelaznych nóg i dokładnej znajomości terenu. Technika, orjentacja były rzecza drugorzedna.

Nic więc dziwnego że wygrali bieg ten Austrjacy, znajacy trasę napamięć, przejeżdżajacy ja wielokrotnie z zamknietemi niemal oczami, którym szreń i mgła najmniej przeszkadzały.

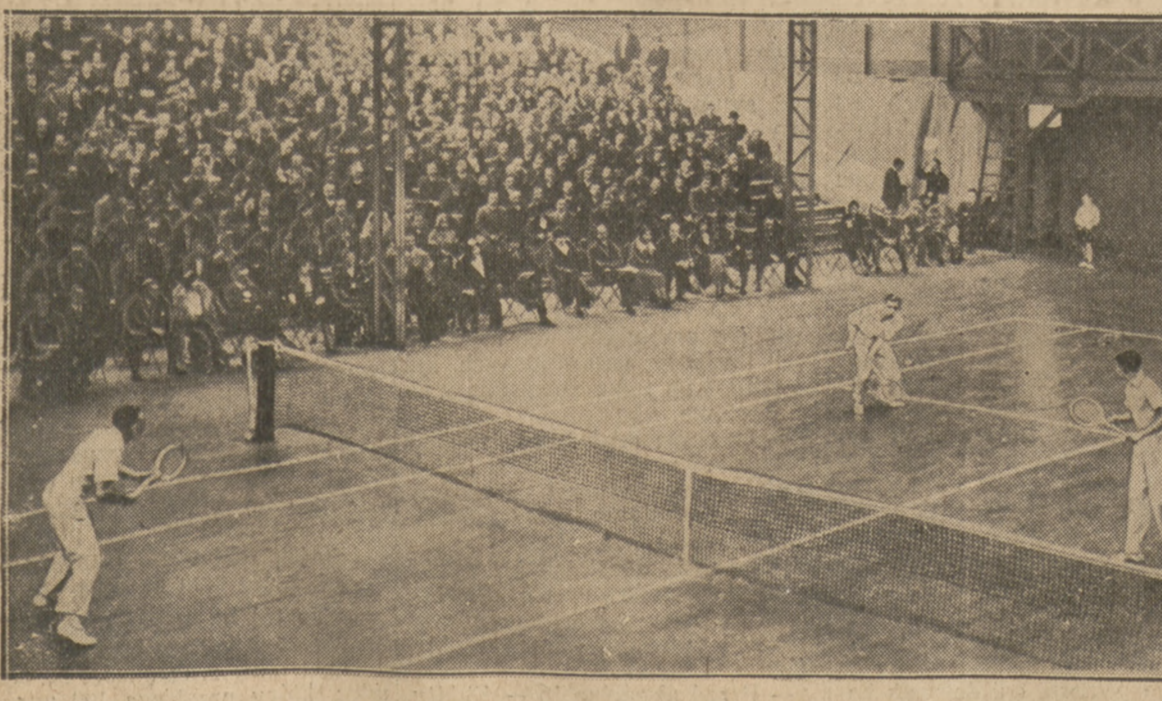
Gorzej już poszło Szwajcarom, choć Zogg dokonał nielada wyczynu, przychodzac w znakomitym czasie, mimo że trenował w terenie zaledwie trzy razy. Świetny Fürrer nie wytrzymał szusa, przekoziołkował przy wejściu do lasu sześć razy i stracił przytomność.

Inne narody — Niemcy, Anglicy — nie miały nic do powiedzenia, wobec tych specjalistów-zawodowców.

Mimo więc znakomitych czasów i wielkich czynów brawury, widowisko poniedziałkowe pozostawiło wrażenie niesmaczne. Był to cyrk nie majacy wiele wspólnego ze sportem, wynaturzenie szlachetnej sztuki jazdy na nartach.

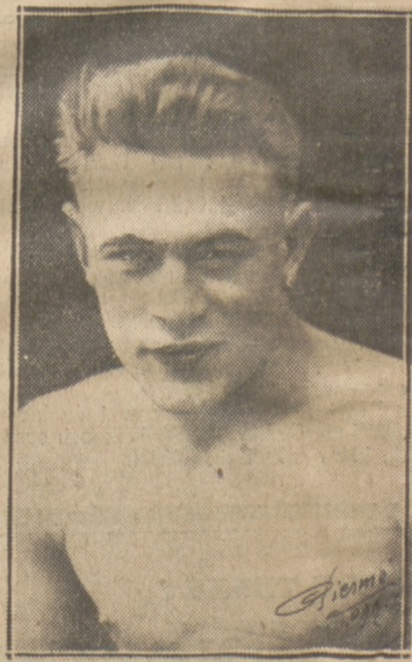
★

Wyniki biegu zjazdowego były następujące: 1) Hauser (Austrja) 18 m. 05.6 sek., 2) Lantschner (A) 18.07.1, 3) Zogg (Szwajc.) 18.13.2, 4) Zingerle (A) 18.49.6, 5) Feuz (Sz.) 18.49.6, 6) Scelos (A) 19.04.8, 7) Gasperl (A), 8) Pfeifer (A), 9) Nöbl (A), 10) Graf (Sz.), 11) Wolfgang (A), 12) Reinl (A), 13) Paumgarten (A). Najlepszy z Niemców — Wentzel — na 26-em miejscu.



FINAŁ DUBLA O MISTRZOSTWO FRANCJI.
Cochet i Borotra zdobywają tytuł mistrzowski, bijąc swych młodszych kolegów Bernarda i Boussusa. kolegów Bernarda i Boussusa.

S. B. C. (Szczecin) nadesłał do Polonji, C. W. S. i Makabi propozycje rozegrania meczu bokserskiego w Warszawie dnia 19 lutego r. b. Termin jednak ten jest zajety przez Skodę, która walczy w tym dniu z I. K. P. wobec tego spotkanie z niemieckim klubem może dojść do skutku w innym terminie.



JUTKOWIAK
doskonały zawodowy bokser polski, wagi średniej, którego sylwetkę drukujemy na str. 5-ej.



KATOWICKA DRUŻYNA ZAPAŚNICZA
mimo dzielnego oporu uległa wysoko reprezentacji Śląska niemieckiego na meczu w Katowicach.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0,80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A. Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" nr. 8.02.40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piatki i soboty od 12 — 14-ej.

REDAKTOR — MARJAN STRZELECKI